Nr. 44. Lwów, dnia 26. października 1906. Rok XXXIX. Tom LXXII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Miasto Lwów,

producenci bydła i konsumenci mięsa.

(Dr. Jan Paygert).

(Ciąg dalszy).

Po wyczerpaniu dyskusyi przewodniczący wiceprezydent dr. Rutowski zreasumował jej przebieg i zaznaczył raz jeszcze, że miasto ma szczerą chęć pójść na rękę producentom bydła i ułatwić im obsełanie targu lwowskiego, że jednak w pierwszej linii dbać musi o interesa konsumentów a nie może przedsiębrać niczego, coby fundusze miasta na ryzyko narażało, tem samem wykluczonem być musi kontraktowanie bydła z gwarantowaniem ceny na kilka miesięcy naprzód; również założenie rzeźni miejskiej po smutnych doświadczeniach w innych miastach jak np. w Krakowie jest rzeczą chyba dalekiej przyszłości. Natomiast już niedługo przystąpi miasto do zbudowania magazynu na skóry i otoczy opieką handel skórami, które dziś rzeczywiście, jak to słusznie podniósł p. Breuer, bywają za bezcen oddawane co wychodzi na korzyść obcych handlarzy a jest połączone ze stratą rzeźników, tem samem zaś pośrednio wpływa bądź to na obniżenie ceny żywego towaru płaconej producentom, bądź to na zbytnie wygórowanie cen żądanych od konsumentów za mięso. Magazyn projektowany ma być połączonym z suszarnią skór na piętrze, a skóry zielone (surowe) mieściłyby się na dole. Zarząd miasta zajmuje się także i drugą sprawą poruszoną przez p. Breuera tj. sprawą depresyi cen łoju i zastanawia się nad urządzeniem własnej topiarni łoju, jednak podnoszą się różne wątpliwości i przeważa opinia, że przedsiębiorstwo to nie opłacałoby się.

Dalej podniósł p. wiceprezydent miasta raz jeszcze ważne szczegóły umowy z filią wiedeńskiego Banku związkowego (Bank-Verein), który to układ powinien bardzo ożywić w kraju opas bydła rogatego i znacznie powiększyć dopęd tegoż na targ lwowski. W końcu uprasza p. dr. Rutowski ankietę by dzisiejsze obrady zamknęła przynajmniej jakiemiś pozytywnemi rezolucyami i by w myśl wniosku p. Schnella zgodzono się na wybór subkomitetu, któryby zbadał szczegóły akcyi.

Po tem przemówieniu ankieta, jak to już wspomnieliśmy w kronice Nr. 41 „Rolnika" uchwaliła dwie rezolucye a to na wniosek p. Jana Breuera: „Ankieta uznaje wielkie korzyści dla hodowców, wynikające ze stworzenia biura pośrednictwa i miejskiej kasy mięsnej. Pragnąc, aby te korzyści stały się jak najdalej idącemi, ankieta wnosi aby wybraną została komisya mająca się zająć dalszą w tym kierunku czynnością", a na wniosek dr. Jana Paygerta: „Ankieta wita z zadowoleniem organizacyę kredytu dla handlu bydłem i mięsem, utworzoną przy miejskiem biurze pośrednictwa handlu bydłem i mięsem, opartą o Bank związkowy. Organizacya ta ułatwia hodowcom zakupno i wypas bydła. Ankieta wyraża przekonanie, że znaczna część hodowców z tej organizacyi kredytowej realne korzyści odnieść musi".

Następnie zgodzono się na ten modus procedendi, że do proponowanego subkomitetu wydeleguje Towarzystwo Gospodarskie trzech zastępców, którzyby po porozumieniu się prezesa Tow. Gosp. p. Brykczyńskiego z wiceprezydentem Lwowa dr. Rutowskim zeszli się na wspólną konferencyę z reprezentantami miasta przy współudziale fachowych kierowników odnośnych zakładów miejskich, a gdy szczegóły zostaną omówione, sproszoną będzie znowu pełna ankieta, do której jednak w myśl wskazówek udzielonych przez prezesa p. Brykczyńskiego należałoby prze-

dewszystkiem zaprosić tych hodowców bydła, którzy opasają towar średni, dla Lwowa właśnie najodpowiedniejszy.

Tak skreśliwszy przebieg dyskusyi ankiety rzućmy okiem krytycznem na ważniejsze jej momenta.

Dwa cele mają całej akcyi wdrożonej przez prezydyum miasta przyświecać. W pierwszej oczywiście linii obniżenie cen mięsa jako postulat konsumentów a dążyć się ma do tego przedewszystkiem przez ożywienie targów lwowskich spędem bydła rzeźnego, skierowaniem znacznych partyj bydła rzeźnego idącego dziś na zachód, do Lwowa. A ztąd wynika, że nierozdzielnie z pierwszym musi być branym równocześnie pod uwagę interes producentów bydła, streszczający się w postulacie by ceny żywego towaru przynajmniej utrzymały się na dzisiejszym poziomie, a o ile możności by jeszcze były podniesione, one bowiem dziś dopiero czynią opas przedsiębiorstwem nie narażającem na stratę przynajmniej w warunkach normalnych.

Przyznać należy, że pogodzenie obydwu tych zasad przewodnich jest bardzo trudnem zwłaszcza gdy zważymy, że w tym drugim kierunku rozróżnić znowu musimy dwa rozbieżne interesy; interes tych, którzy są właściwymi producentami bydła a interes tych, którzy bydło opasają. W interesie pierwszych leży, by bydło chude było jak najdroższem, bo dopiero wówczas opłaca się chów bydła; w interesie drugich leży, by mogli bydło chude kupić stosunkowo tanio, bo dopiero wówczas opasanie na rzeź przyniesie korzyść realną, a bez tej nadziei wszak nikt do opasu się nie weźmie. Zważmy dalej, że drudzy tak samo jak pierwsi są również równocześnie producentami bydła, że o ileby z jednej strony przy niskiej cenie bydła chudego zyskiwali na przedsiębiorstwie opasu, (głównie przez korzystne spieniężanie produktów własnego gospodarstwa), o tyle z drugiej strony traciliby przy takiej konjunkturze w dziale hodowli czystej. Gdybyśmy nawet przypuścili, że dla opasających bydło a więc dla producentów bydła rzeźnego znika interes ich równoczesny jako hodowców bydła z powodu swej podrzędności, to ze stanowiska ogólnego musimy stawiać wyżej interes właśnie hodowli. Hodowcami bydła są bowiem wszyscy rolnicy, opasają tylko niektórzy. Leży zatem w interesie krajowej hodowli a tem samem w interesie ekonomicznego gospodarstwa całego kraju, by ceny bydła żywego nie spadały, by one przynajmniej utrzymały się na dzisiejszym poziomie, który sprawia, że hodowla się opłaca.

Jest rzeczą jasną, że gdyby ceny te znacznie się obniżyły, musiałoby to wpłynąć ujemnie na samąż produkcyę a tem samem w krótkim przeciągu czasu wywołałaby taka konjunktura po chwilowej depresyi, ponowną zwyżkę cen bydła a tem samem i cen mięsa. Powinni to zrozumieć konsumenci, a gdy statystyka uczy nas, że po depresyi cen następująca zwyżka zawsze osiąga poziom wyższy od poprzedniego, nie leży wcale w interesie konsumującej nierolniczej ludności wywoływanie takiej zniżki cen żywego bydła sztucznymi środkami. I dla tego dobrze zrobiło prezydyum miasta Lwowa, że akcyę swoją oparło na zasadniczej idei pogodzenia interesów rozbieżnych konsumcyi a produkcyi.

Walka z tem co być musi nie jest możliwą. Prawo podaży i popytu, ten niezbity pewnik ekonomiczny zawsze będzie górować i dotykać przykro na przemian raz konsumenta drugi raz producenta. Gdy wzrastają ceny bydła, wzrasta jego produkcya, z wzrostem produkcyi podaż przewyższa popyt, następuje obniżka cen. Po pewnym czasie z powodu tejże obniżki cen, zmniejsza się produkcya, popyt staje się większym niż podaż i znowu następuje podwyższenie się cen produktu.

Bardzo ciekawe pod tym względem daty zawiera ostatni numer berlińskiej *Agrarzeitung*, z których zestawienia wynika, że w dziale handlu trzodą chlewną takie wahania się cen, zniżka i zwyżka naprzemian ponawiają się całkiem regularnie co dwa lata. Oczywiście w dziedzinie handlu bydłem okresy te są dłuższe, jednak mają tę samą dążność i tę samą regularność. (Dodajmy nawiasowo na pociechę konsumentów a na przestrogę producentom, że znajdujemy się u schyłku okresu drożyzny — przyczem jedni i drudzy niechaj nie zapominają, że po tym zbliża-

Szafran (Crocus sativus).

Porównywany z pierwiosnkiem i fiołkiem, blado fioletowy mieszkaniec Wschodu, zwyczajny szafran, gdy ukazał się na grzędach, zwiastował nieomylnie wiosnę. Witano go też z upragnieniem jak jaskółki i motyle, wiedząc iż skoro listeczki drobnej rośliny skorupę ziemi przebiły, zimowy całun ustąpić musi i szmaragdem okryją się niwy. W starożytności krokus-szafran czczono i poważano na równi z różami i innem szlachetnem kwieciem, a chociaż poeci żadnego narodu nie opisywali rymem wdzięków jego i zalet skupionych w silnej woni i drobnych pręcikach pąsowych, wystrzelających lejkowato z kielicha, niemniej Grecy zwali go kwiatem Aurory i częstokroć zamiast róż wonne listki tegoż sypali pod stopy znakomitościom i bogom swoim w dowód czci i radości. Było to jeszcze w owym błogim czasie kwiatów i pieśni, w epoce poezyi. Dziś mamy wiek pozytywizmu, wiek trzeźwego zapatrywania i praktyczności; dlatego przyznamy się szczerze (chociaż może zasłużymy na naganę, lecz prawda przedewszystkiem!) nie obwijając w zgrabne frazesy, iż wzmianki niniejszej o perskiej roślinie nie natchnęły bynajmniej drobniuchne śnieżne gładyszki, narcyzy i tym podobne okazy wiosennej flory, towarzysze współplemienni krokusu, lecz prozaiczne pieczywa wystawniejsze, do których piękne gosposie i pretensyonalne szafarki podług dawnego zwyczaju, nie małą ilość szafranu spotrzebowują.

Crocus sativus (szafran) jak wiadomo wyrasta dziko w Persyi i w Małej Azyi, jest rośliną cebulkową a należy do rodziny mieczykowatych (ensatae). Z brunatnej małej cebulki, wystrzelają ciemno zielone liście z białą żyłką, z po za tych wychodzą parami kwiaty właściwe w formie rurki rozszerzonej u góry, z pręcikami nasiennemi ciemno pąsowemi, których potrzeba 70.000 na pół kilograma szafranu używanego w handlu. Barwa tych lejków bywa rozmaitą, według gatunku szafranu; najpospolitszy jest kwiat ciemno fioletowy, lub jasno fioletowy, z paskami ciemniejszemi, ten zowiemy *crocus sativus* innego koloru; kwiaty mają w botanice nazwę odmienną, są żółte, białe, niebieskie i szafirowe zawsze z pąsowemi prążkami.

Jak wszystko po największej części na świecie tak i szafran miał epokę rozkwitu i chwały, był ceniony i modny. W gotowalni pięknych Greczynek i Rzymianek znakomitych, to jest bogiń, królewien, nimf i tym podobnych elegantek, odgrywał główną rolę jako najulubieńsze ówczesne perfumy, przewyższające popularnością dzisiejsze nasze Ylang-Ylang i inne najsubtelniejsze wyskoki Atkinsona.

Wyciągnięty z kwiatu barwnik żółty, służył do farbowania zasłon, tunik, trzewików i tym podobnych przyborów, strojących patrycyuszów i patrycyuszki, w Azyi zaś tylko osoby koronowane, tam bowiem kolor szafranowy stawiano na równi z purpurą królewską oznaczającą światło i majestat. Za czasów Rzeczypospolitej do Rzymu przybywały ustawicznie znaczne transporta z wschodnim produktem w naturze lub w przeróbce esencyonalnej. Kwiatu używano do zaścielania posadzki w świątyniach i salach biesiadniczych (jak u nas

jącym się okresie taniości przyjdzie znowu okres drożyzny). A bardzo charakterystycznem jest zjawisko, iż każdy następny okres zwyżki wychodzi po nad poziom poprzedniego okresu zwyżkowego a natomiast każdy następny okres zniżkowy nie schodzi aż do poziomu poprzedniego, czyli że przeciętnie zwyżka góruje, co jest zupełnie jasnem wobec ciągłego stopniowego wzrostu ludności i zarazem dowodem ciągłego stopniowego polepszania się warunków bytu ogółu ludności, a tem samem ciągłego wzrostu konsumcyi, któremu wzrost produkcyi nadążyć nie jest w stanie.

(Dok. nast.).

Dopełniające kursa rolnicze.

Napisał
Ks. GŁODZIŃSKI.

(Dokończenie).

Dotychczas założono w ciągu 10 ostatnich lat 30 kursów rolniczych. W 50 okręgach szkolnych wcale takich kursów jeszcze niema, gdyby więc zakładanie kursów rolniczych postępowało w dotychczasowem tempie, nie spodziewajmy się i za 40 lat tego, aby w każdym okręgu był choć jeden kurs rolniczy.

Rozpatrzywszy się atoli bliżej w wyposażeniu naszych szkół ludowych w ogród i pole przyjdziemy do przekonania, że to wyposażenie jest w naszym kraju nawet dość pomyślne.

W każdym prawie okręgu szkolnym są szkoły przynajmniej 2—3 lub nawet więcej, które mają duży ogród tuż przy szkole i które mają nie tylko ustawowy morg pola dla użytku nauczyciela, ale ponad to kilka i kilkanaście morgów pola tytułem dotacyi szkoły i to częstokroć w dość dogodnem położeniu.

Szkoły takie dotychczas nie były zazwyczaj brane w rachubę przy zakładaniu kursów rolniczych, a przyznać trzeba wcale niesłusznie. Pierwotnie wybierano na kursa rolnicze szkoły 4-klasowe położone w małych miasteczkach gdzie ludność żyła przeważnie z rolnictwa. Wybór takich miejscowości okazał się jednak niestety z wielu względów niewłaściwym, kursa w takich miasteczkach pozakładane nie dawały przynajmniej na razie widocznych dodatnich wyników, tak, że trzeba je było zamieniać na szkoły typu miejskiego, tj. szkoły 5-cio klasowe (Wiśnicz, Mikołajów, Mosty, Kańczuga, Nisko, Krakowiec).

Przedewszystkiem mniejsze miasteczka są zazwyczaj mniej zaludnione, aniżeli większe czysto wiejskie gminy; następnie ludność ich jest w połowie albo $^1/_3$ części nie katolicką, a ta kategorya ludności nie ma z rolnictwem nic wspólnego; wreszcie co do samej ludności katolickiej po naszych miasteczkach wypada zauważyć, że to są bardzo małorolni właściciele, oddający się przeważnie jakiemuś rzemiosłu, które kiedyś w tej miejscowości kwitło, a dzisiaj jest już w upadku.

Dorastająca młodzież w takich miasteczkach, nie wyniósłszy z tradycyi zamiłowania do rolnictwa, szuka przeważnie możności zarobkowania w zawodzie rzemieślniczym, idzie do terminu lub garnie się do szkół średnich.

Nawet inteligencya rozrzucona sporadycznie po takich miasteczkach domaga się w interesie swoich dzieci zaprowadzenia w takiej miejscowości szkoły typu miejskiego, jako szkoły przygotowującej do szkół średnich.

Wprawdzie w niektórych sprzyjających okolicznościach możnaby i po miasteczkach, a więc przy szkołach typu miejskiego zaprowadzić nawet w myśl ustawy naukę dopełniającą o charakterze rolniczym, a jeszcze bardziej o charakterze ogrodniczym, aby przecie dać możność tej części młodzieży, która zostaje na roli, lepszego poznania zasad gospodarstwa lub przynajmniej ogrodnictwa (sprawa jest istotnie nie małej doniosłości, tak, że w dalszym ciągu i nad nią wypadnie nam się zastanowić i podać odpowiednie dyrektywy), jednak mając na oku w pierwszym rzędzie interesa młodzieży czysto włościańskiej, powinniśmy głównie troszczyć się o zakładanie kursów rolniczych po wsiach, gdzie warunki są dla nich bardziej sprzyjające.

Ponieważ częstokroć trudno jest założyć kurs rolniczy w gminie w powiecie największej, a więc zapewniają-

---

ongi tatarskiego ziela, esencyą zaś skrapiano obficie loże teatralne i przedsionki. Za cesarstwa rozrzutność drogocennego kwiatu znacznie była większą w stosunku do rozpowszechnionego przepychu i zbytku. Już nie zadawalniano się skrapianiem gmachów publicznych esencyą wodną, wydobytą z krokusu, ale ustawiano sztuczne fontanny, z których wytryskująca woda szafranowa, miłą wonią zapełniała powietrze, ożywiając skwar letni.

Piękne patrycyuszki wody podobnej używały zamiast mleka oślego do obmywania ciała, a nawet brały w niej kąpiele, z którego to wynalazku cesarz Heliogabal korzystał bardzo chętnie, niewiadomo tylko czy zachwycał się więcej wonią czy też wrzekomą własnością kąpieli? Sztuka kulinarna i farmaceutyczna wysilała się na coraz nowe okazy, zaprawione szafranem, podając gastronomom wyborne ciasta, delikatesy, sosy, polewki i napoje woniejące modnym zapachem; chorym znowu i niedomagającym mikstury, eliksiry, proszki i tym podobne medykamenta z szafranem.

I do nas z zwyczajów tych coś przejść musiało, co jest zresztą naturalnem, gdy się uwzględni ciągłe stosunki Polski i Rusi ze Wschodem i z słoneczną Italią. Skromne nasze matrony z przyjemnością stroiły się w żółte trzewiczki z wysokimi korkami, podstarzałe zaś panny nosiły nieodłącznie na szyi chusteczki nasycone szafranowym roztworem, twierdząc stanowczo iż szafran posiada własność wyciągania żółtości z cery i nadaje jej świeżość młodocianą, co jeżeli zdarza się w istocie, grze kolorów również przypisać można. Biskup Krasicki w „Panu Podstolim“ opisując gotowalnię wiejskiej strojnisi, która używała karminu do ust, bielidła do twarzy, różu do policzków, barwnika niebieskiego (indygo) do oznaczania błękitnych żyłek na czole i t. d. nic o szafranie już nie wspomina, gdyż ten w tym czasie jako mało zadawalający i „przeżyty“ ustąpić musiał więcej skomplikowanej modzie muszek i tym podobnych upiększeń.

Wyrugowany nielitościwie z magazynów kosmetycznych umieścił się wysoko w handlu korzennym jako cenna przyprawa do potraw; w wiekach średnich i potem raczono się szafranem obficie. Ryby z sosem szafranowym, flaki z szafranem na każdym wykwintniejszym stole być musiały, nie tylko w XV wieku, co było wówczas nowością u nas, jakkolwiek w Europie wzięcie szafranu już słabło, ale znacznie później bo nawet w naszych czasach.

Wprawdzie dziś pospolite użycie szafranu jest rzadszem, oszczędne tylko gospodynie łudzą oczy nieznawców biorąc zamiast jaj szafran do legomin w małej ilości, w ciastach wielkanocnych występuje jednak zawsze oficyalnie i okazale ów przysmak królewski.

O lekach średniowiecznych zaprawnych szafranem mówić nie potrzebujemy, znane są powszechnie tradycyjne wody szafranowe wyrabiane w domowych apteczkach na rozmaite przypadłości zewnętrzne i wewnętrzne, oraz medykamenta w chemicznem czyli farmaceutycznem laboratoryum przyrządzane. W nowszych czasach inne wynalazki zastąpiły w medycynie szafran, dostępny prawie tylko ludziom zamożnym chociaż zdarzają się recepty, w których i ten figuruje; natomiast w fabrykach farbiarskich nieznany jest zupełnie. Już w poprzednich wiekach starano się naśladować barwnik kosztowny, różnemi połączonemi ingredyencyami jak orlean

*

cej najliczniejszą frekwencyę, przeto wypadnie z konieczności oprzeć się częstokroć o już istniejace pole szkolne w gminie choćby mniejszej, w każdym razie atoli w takiej gminie, która ma szkołę 2-klasową i dążyć do założenia w takiej miejscowości kursu rolniczego z planem nauki, dostosowanym do mniejszej liczebnie frekwencyi.

Dotychczasowy podział młodzieży kursów rolniczych na trzy osobne oddziały wedle 3 lat nauki nie wszędzie okazał się praktycznym, t. j. ekonomicznym, ze względu na wyzyskanie siły nauczycielskiej.

Na tych kursach rolniczych, gdzie frekwencya spadła z rozmaitych przyczyn do liczby 6—7, a nawet niżej w jednej klasie, obecny ich ustrój z podziałem młodzieży na trzy klasy traci racyę bytu. Natomiast mógłby się jeszcze kurs rolniczy utrzymać, a nawet należycie prosperować, gdyby w tym wypadku złączono wszystkie trzy lata nauki dopełniającej w jeden oddział i udzielano tam nauki w przepisanym dla kursów wymiarze 10 godzin tygodniowo. W tym wypadku trzebaby tylko nieco zmienić plan nauki, obowiązującej obecnie na kursach rolniczych, a urządzić ją mniej więcej w ten sposób, jak się ją prowadzi na zwykłej nauce dopełniającej, gdzie co roku jest przerabianą peryodycznie jedna z trzech partyi (*a*) gleba i nawozy, *b*) uprawa roślin i ogrodnictwo, *c*) chów i żywienie bydła).

Próby w tym kierunku, z konieczności w kilku wypadkach zarządzone, wydały istotnie wyniki odpowiednie, tak, że ten sposób możnaby zalecić do zastosowania w znaczniejszej liczbie wypadków, a przedewszystkiem w takich szkołach 2-klasowych, które mają dość własnego pola a stosunkowo mniejszą frekwencyę.

Nauczyciel fachowy zamiast uczyć po 10 godzin nauki dopełniającej w każdym z 3 oddziałów, liczących czasem po 6 - 7 a czasem i po 3 uczniów, miałby w zimie tylko 10 godzin tej nauki dla 18—20—40 chłopców razem zebranych, a resztę czasu mógłby poświęcić na naukę dopełniającą dziewcząt i naukę wiadomości przyrodniczych i rachunków w najwyższych klasach nauki codziennej.

Drugi sposób powiększenia liczby dopełniających kursów rolniczych byłby następujący:

Co dwa lata prawie urządzane bywają dla nauczycieli całoroczne kursa gospodarstwa wiejskiego celem wykształcenia tych nauczycieli na kierowników tych kursów. Nie każdy z nich otrzymuje zaraz po ukończeniu kursu posadę kierownika kursu rolniczego. Niektórzy z takich nauczycieli czekają po 5 i 6 lat, zanim otworzy się dla nich odpowiednia posada. Nauczyciel taki uczy atoli w swojej szkole nauki dopełniającej, prowadzi ogród szkolny i gospodaruje na swym choćby 1 morgu roli. Dlaczego więc nie mógłby taki nauczyciel prowadzić w swej szkole nauki dopełniającej przynajmniej do pewnego stopnia zbliżonej do nauki na kursach rolniczych? Nie byłaby ta nauka może zupełnie identyczną z nauką na kursach rolniczych wobec mniejszej liczby godzin, mniejszych środków pieniężnych*), w każdym jednak razie, przy dobrych chęciach i zrozumieniu rzeczy rezultaty takiej nauki powinny być o wiele poważniejsze, aniżeli zwykłej nauki dopełniającej prowadzonej przez nauczyciela, nie posiadającego tak gruntownego fachowego przygotowania.

Tej skutecznej drogi chwycono się w 2 okręgach, gdzie założenie kursu rolniczego pod względem formalnym, a więc na zasadach art. 20 odnośnej ustawy nie mogło na razie przyjść do skutku, gdzie więc zaprowadzono, i to za zgodą i na życzenie rady szkolnej miejscowej, naukę dopełniającą w podwyższonym wymiarze godzin do 10 tygodniowo, t. j. w wymiarze przepisanym dla kursów rolniczych.

Władza szkolna, uznając tę drogę jako przygotowanie terenu do założenia w tej miejscowości właściwego kursu rolniczego, nie tylko, że na taką naukę dopełniającą zezwala, lecz nadto nauczyciel dotyczący otrzymuje za te godziny jako za nadobowiązkowe odpowiednią remuneracyę.

*) Na prowadzenie gospodarstwa szkolnego otrzymują kierownicy kursów rolniczych roczny „ryczałt“ w kwocie 100 K.

---

z ługiem, cynober, kwiaty łotoci, nogietka i tym podobne. Od roku 1856 gdy chemik Perkin z aniliny (ta pochodzi z smoły węgla kamiennego) zapomocą materyi utleniających otrzymał farbę fioletową, a inni chemicy na podstawie powyższego doświadczenia zdołali wszelkie barwy z tej utworzyć, znaną jest safranina z aniliny farbująca jedwab na kolor pomarańczowy we wszystkich większych zakładach farbiarskich, jak i droższy kwas pikrowy, ze związku fenolu czyli kwasu karbolowego z azotem otrzymany, który daje śliczną żółtą farbę. Zadziwiającym wydaje się pewnik, iż mimo znacznej konsumcyi bądź w potrawach bądź lekach, jakoteż zapotrzebowania w perfumach, wodnych esencyach szafranu, uprawa tegoż była zaniedbaną właśnie w epoce największego popytu. Wprawdzie Grecy w Cyrenie na afrykańskim brzegu sadzili krokus dość obficie, i Rzymianie obok róż i lilij pielęgnowali kwiat wonny, jednak musieli postępować niezręcznie i bezpraktycznie, skoro Pliniusz pisze wyraźnie, że krokus potrzebujący starannej uprawy, do kwiatów pożytecznych wliczać się nie może gdyż nie opłaci podjętego trudu, co później wobec ogromnych ogrodów w Hiszpanii, Francyi i Austryi okazało się nieprawdziwem.

Gdy wonny kwiat krokusu zdetronizowano wynosząc na jego miejsce nowego ulubieńca, to jest gdy entuzyastyczna moda szafranowa przemijała. Arabowie w Hiszpanii założyli wspaniałe ogrody z samem kwieciem szafranowem, które udało się nad podziw: widocznie odkryto w uprawie jakiś sekret czy też może nie liczono się tak z mozolną starannością poświęconą roślinie wschodniej (wdzięcznej w każdym razie, gdyż pięknej, wonnej i praktycznej), dość, że wkrótce kraje południowe naśladowały Hiszpanię, produkując kwiat, który odtąd nazwę swą grecko-łacińską „crocus“ ustąpić musi arabskiej „safran“.

W tym samym czasie do Europy środkowej Krzyżowcy z Palestyny przynieśli cebulki safranowe. Niemiec Raubeneck w roku 1198 najpierwszy założył ogród szafranowy w Austryi, gdzie zaaklimatyzował się kwiat najzupełniej, udaje się wybornie i przynosząc niezrównane dochody właścicielowi. W wieku XV jeszcze na przedmieściach Wiednia woniały kwiaty szafranowe które jakkolwiek w handlu coraz mniej miały pokupu opłacały się sowicie, bowiem szafran austryacki w średnim wieku uchodził za najlepszy w Europie, równający się dawnym produktom z Cyreny i z góry Corycus w Sycylii.

Poźniej już tylko w niższej Austryi kwiat ten uprawiano, na dość znacznej przestrzeni, w oddaleniu od Wiednia, jak naprzykład Maissau, Kirchberg koło Wagramu i tam dalej, skąd wywożono go na targi Kremskie, szczególnie na jarmark św. Szymona 28. października, sławny z szafranu i musztardy. W Hiszpanii i we Francyi również dobrze szafran się udawał. Hiszpański więcej był poszukiwany, zwłaszcza z prowincyi Aragonii, gdzie uprawiano go z wielkiem upodobaniem i umiejętnością.

W ostatnich latach głównie szafranu dostarcza nam Francya z Loivet oraz z departamentu Vaucluse: stamtąd wychodzi 15.000 kilogramów kwiatu rocznie, uważanego za najlepszy z całej rzeczypospolitej Jest to ilość wcale przyzwoita, odnośnie do nieznacznej konsumcyi obecnej, przeto amatorowie szafranu, którym sposób przemytnictwa wschodniej rośliny przez przemyślnych muzułmanów opisy-

Taka nauka dopełniająca, jeżeli będzie prowadzona przez fachowego nauczyciela, może być nawet i pod względem praktycznego wykształcenia młodzieży do pewnego stopnia „surrogatem“ dopełniających kursów rolniczych, tem bardziej, że już statut nauki dopełniającej przepisuje w §. 3: „wiadomości teoretyczne objaśniać będzie nauczyciel w ogrodzie i na polu dodanem do szkoły“.

(Statut nauki dopełniającej zatwierdzony reskr. c. k. Minist. Wyz. i Ośw. z dnia 18. listopada 1897 l. 25.556. Pierożyński wyd. II. str. 156).

Trzecim sposobem rozszerzenia terenu działalności nauczycieli, ukwalifikowanych do prowadzenia kursów rolniczych, byłoby:

Zaprowadzenie na nauce dopełniającej w niektórych miastach i miasteczkach przy szkołach 5-cio i 6-cio klasowych nauki ogrodnictwa, udzielanej przez fachowego nauczyciela.

Niektóre miasta wprost domagają się tego.

Istnieje w kraju cały szereg takich szkół miejskich, które są wyposażone nawet w kilka morgów ogrodu lub pola (Janów 4 morgi, Leżajsk 4 morgi, Skawina 35 morgów, Nisko 7 morgów); nawet kilka rad powiatowych oświadczyło gotowość oddać na taki cel odpowiednią przestrzeń ogrodu i stałe zasiłki pieniężne.

Statut nauki dopełniającej dla szkół typu miejskiego jest przytem tak autonomiczny, że przy wymiarze normalnym 10 godzin tygodniowo dla tej nauki w statucie wyznaczonym można bardzo dobrze zmienić cały plan nauki dla dopełniających kursów ogrodniczych.

Nauczyciel ukwalifikowany do udzielania nauki gospodarstwa w szkołach ludowych i wydziałowych jest przecie uprawniony do objęcia posady nawet kierownika takiej szkoły 5-cio lub 6 cio klasowej w której nauka dopełniająca jest prowadzoną wedle planu kursów ogrodniczych.

Takich kursów ogrodniczych założonych przy szkołach miejskich niema, ale mogą być i powinny być.

W roku bieżącym zrobiła pod tym względem dobry początek Rada powiatowa w Limanowej, za której staraniem urządzono istotnie przy tamtejszej szkole 5-klasowej dla młodzieży nauki dopełniającej kurs nauki sadownictwa i warzywnictwa, której to nauki będzie udzielał p. Lichański, powiatowy inspektor sadownictwa.

Również i Tłumacz stara się obecnie o urządzenie przy tamtejszej szkole 6-klasowej takiego ogrodniczego kursu dopełniającego.

Gdyby więc otworzono nauczycielom ukwalifikowanym kursów rolniczych widoki na utrzymanie posad kierowników takich szkół typu miejskiego, niewątpliwie wpłynęłoby to bardzo dodatnio na kierunek kształcenia się nauczycieli, którzy dotychczas prawie bez wyjątku marzą o zdaniu egzaminu wydziałowego z grupy językowej lub przyrodniczo matematyczuej, jako pomostu do wszelkiego rodzaju awansów w szkolnictwie.

Nie pozostałoby to bez wpływu na rozwój kierunku praktycznego w naszem szkolnictwie, kierunku tak gorąco przez kraj upragnionego.

Wkońcu wypada podnieść jeszcze jeden środek który przyczynić się może skutecznie do pomnożenia liczby dopełniających kursów rolniczych w tej lub owej formie na razie zaprowadzić się mających.

Środkiem tym jest:

Obsadzenie wakujących posad kierowników wszystkich takich szkół, które są dobrze wyposażone w pole i ogród lub co do których reflektuje się na założenie w najbliższej przyszłości kursu rolniczego względnie ogrodniczego, tylko takimi nauczycielami, którzy mają kwalifikacyę do udzielania nauki gospodarstwa.

Takie zarządzenie mogłoby być wydanem przez Radę szkolną krajową do wszystkich Rad szkolnych okręgowych aby przy ogłaszaniu konkursu na takie posady zastrzeżone było prawo pierwszeństwa nauczycielom ukwalifikowanym do udzielania nauki gospodarstwa.

Zarządzenie to zmieniłoby bardzo prędko sytuacyę co do kursów rolniczych i pomnożyłoby ich liczbę, a przy-

---

wany często w pismach czasowych, obrzydził tradycyjne szafrańce, mogą je nadal spożywać, ale już pochodzenia francuskiego i najprawdopodobniej, bez obawy wierzyć w to mocno, iż zawarty w nich specyfik jest legalną drogą oclony, i należycie przybył do nas w pakach pociągiem towarowym.

Uprawa szafranu wymaga dość staranności i zamiłowania, jak wszelkie inne kwiaty, jednakże nie jest tak trudną jakby to sądzić można z pierwotnej małej produkcyi i drożyzny kwiatu, a chociaż krokus wyszedł z mody, pielęgnować go podług twierdzenia amatorów i botaników jest rzeczą pożądaną, albowiem otrzymuje się za trud nie duży ozdobę ogrodu lub pokoju, woń miłą, a następnie w razie pomyślnych rezultatów uprawy, barwnik i przyprawę do potraw; kosztowną zawsze, co dziwić może, bacząc na lotne włókna rośliny z których towar się składa licząc, aż 70.000 na pół kilograma.

Ziemia pod cebulki musi być pulchna, przemieszana należycie z nawozem krowim i wyprawiona. W połowie października w wybrany rowek wsadza się cebulki uwolnione poprzednio z młodych pędów (które wsadza się osobno) w sześć do siedem centymetrowych odstępach, mniejsze nieco gęściej i przesypuje się ziemią. Na wiosnę całą grzędę rusza się, to jest spulchnia, wszelki chwast starannie oddziela, wyplewia i z młodych cebulek, wystrzelone za nadto kwiaty ucina, by soków nie wyciągały. Tak wsadzone kwiaty zostawiają się bez zmiany trzy lata w miejscu, powtarzając tylko co roku na wiosnę plewienie i spulchnianie ziemi. Po trzech latach przesadzić je trzeba w zupełnie inną grzędę, nawet w innej stronie ogrodu, chcąc, by piękne były.

Rozmnażanie szafranu z nasienia wówczas tylko miejsce mieć powinno, gdy nowe odmiany wyprodukować chcemy, inaczej zabiera wiele czasu, gdyż najpierw zasiewa się je w wazonku lub inspektach, potem to jest następnej jesieni po zupełnem zwiędnieniu liści dopiero wsadza w grunt. Na wiosnę wcześnie wypuszczają cebulki i kwitną, przeto można je używać do obsadzania rabatek w jesieni zawsze. Chcąc krokus jak hyacynt mieć w pokoju wczesnym kwiatem, wybiera się cebulki z gatunku *crocus imperati*, *cr. lutens*, *cr. aureus*, *crocus vernus* i tym podobne, zasadza się w wrześniu do wazonka, przykrywa lekko i przechowuje w zacisznem miejscu, uważając, by nigdy więcej nad sześć do ośm stopni ciepła nie miały, gdyż wypuszczą listki a kwitnąć nie będą. Po okwitnięciu, gdy listki zwiędną, wsadzić je można w ziemię, jak inne. Ze wszystkich prawie kwiatów uprawianych sztucznie, to jest w ogrodzie, krokus najmniej zmienił pierwotną formę, zawsze jest drobny i mały, co nie wiemy czy za zasługę, czy za błąd hodowcom jego poczytać mamy; widocznie sadzono wszędzie kwiat tylko dla zysku, pomijając estetyczną stronę, która dopiero może dać nam dokładne pojęcie o dzikim a powabnym mieszkańcu Afganistanu.

Zalęska.



najmniej pomnożyłoby liczbę szkół, w których nauka dopełniająca rolnicza byłaby udzielaną w zakresie rozszerzonym i przez ukwalifikowanego nauczyciela.

Na zakończenie niniejszego rozdziału przedstawię następujące wnioski, będące wynikiem powyżej podanych wywodów:

1. Wobec trudności, jakie się nastręczają przy zakładaniu dopełniających kursów rolniczych na zasadach artykułu 20 ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895 dz. u. kr. Nr. 57, wypada przy dalszem zakładaniu kursów rolniczych oprzeć się przedewszystuiem o takie szkoły 2- lub więcej klasowe, które już są wyposażone w ogród i pole o obszarze co najmniej 3—4 morgów.

2. Gdyby w takich szkołach frekwencya młodzieży z nauki dopełniającej nie pozwalała na otwarcie trzech lat nauki osobno, wypadnie zadowolić się jednym oddziałem z odpowiednim planem nauki w 10 godzinach tygodniowo.

3. Gdyby w takich szkołach formalne założenie kursu rolniczego napotykało na razie na trudności, należy je obsadzić w razie wakansu nauczycielem ukwalifikowanym do udzielania nauki gospodarstwa i zaprowadzić naukę dopełniającą rolniczą w odpowiednio podwyższonym wymiarze godzin, za osobnem wynagrodzeniem tego nauczyciela.

4. W tym celu wypadnie każdą wakującą posadę przy ogłaszaniu konkursów zastrzedz tylko dla nauczycieli z gospodarstwa ukwalifikowanych.

W miastach i miasteczkach posiadających po temu odpowiednie warunki należy dążyć do utworzenia przy szkołach 5-cio i 6-cio klasowych nauki dopełniającej ogrodniczej, a tem samem zastrzedz posady kierowników tych szkół dla nauczycieli. ukwalifikowanych do udzielania nauki gospodarstwa wiejskiego, ewentualnie ogrodnictwa i pszczelnictwa.

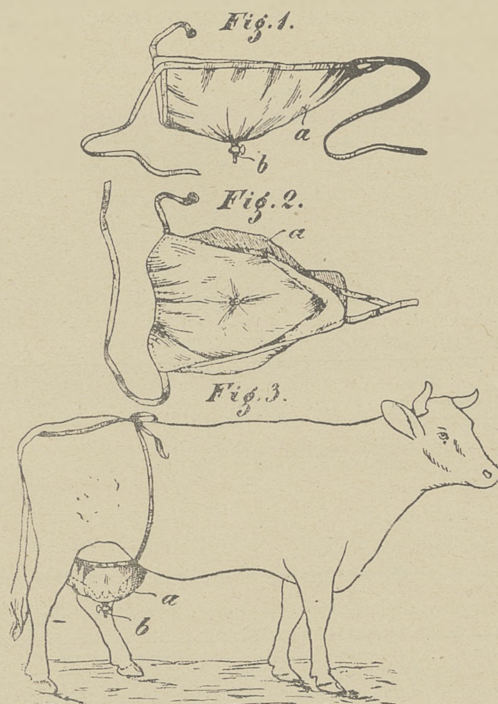
Pod względem kwalifikacyi nauczycieli, nadających się na takie posady, należałoby rozszerzyć wymagania przy fachowym ich egzaminie, zażądać oprócz egzaminu ogólnego z rolnictwa jeszcze egzaminu specyalnego z nauk przyrodniczych, fizyki, ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Kilka słów z działu mleczarskiego.

Tegoroczna przeglądowa wystawa rolnicza w Berlinie, szczególnie w dziale mleczarskim przewyższyła wszystkie dotychczasowe. Wykazała ona znów jakie postępy czyni mleczarstwo w Niemczech z roku na rok. Oprócz mnóstwa najrozmaitszych maszyn mleczarskich, centryfug, aparatów do chłodzenia mleka, maślnic i t. p., wystawionych było kilkaset próbek masła deserowego i różnych gatunków sera z najrozmaitszych stron Niemiec. Liczne nagrody jakie za masło i sery rozdano udowodniają, że Niemcy starają się ciągle o doborowe produkta — że rywalizacya wzajemna ziemian nieustępuje lecz z każdym rokiem posuwa się naprzód.

Wystawa ta zresztą bardzo interesująca, dała także sposobność fachowemu obserwatorowi do poznania ogromnego postępu w dziale maszyn mleczarskich. I tak między innymi ogólną uwagę zwiedzających zwracała na siebie bardzo praktyczna waga do oznaczenia netto ciężaru w stajni wydojonego mleka. Wagę tę pod nazwą „Sinus“ wystawiła niemiecka firma „Bestmann et Co.“ z Neumünster. Jest ona urządzona w ten sposób, że zapomocą wskazówki, automatycznie wykazuje każdej chwili ciężar zawartego w niej mleka. Oprócz wielu jeszcze innych przyrządów mleczarskich, zwrócił ogólną uwagę wynalazek opatentowany — służący do dezinfekcyi wymion krów. Aparat ten „Nutricia“ wystawiła „Centrale für Backhausmilch“ w Berlinie. Składa się on z nieprzemakalnego płótna, *a* (fig. 1.) zaopatrzonego na trzech końcach w rzemienie do przypinania, oraz w środku z kurkiem *b* (fig. 1.) do wypuszczania dezynfekcyjnego płynu.

Poniżej uwidocznione figury 1., 2. i 3., dają dokładny obraz tego przyrządu, równie uwidoczniają w jaki sposób używać go należy. Płynem dezynfekcyjnym a więc nieszkodliwym bezwonnym, jak n. p. słabym rozczynem nadmang. potasowego napełnia się ten przyrząd i według fig. 3. przymocowuje do wymienia wiążąc wszystkie trzy rzemienie na grzbiecie krowy.



Czynność tę należy uskuteczniać mniej więcej na godzinę przed terminem dojenia. Po tym czasie przed samem dojeniem, kurkiem *b* (fig. 1.) wypuszcza się płyn do naczynia, a zdjąwszy aparat należy wymię doskonale wilgotną ścierką wytrzeć, aby było zupełnie czyste i wtedy przystąpić do czynności dojenia. Wobec tego, że płyn dezynfekcyjny niszczy niezaprzeczenie wszelkie bakterye i nieczystości, a przynajmniej utrudnia ich rozwój, a w każdym razie styczność pośrednią z mlekiem przez ręce dojarki mogą mieć bakterye i nieczystości na skórze wymienia nagromadzone, nie byłby bezcelowym tego rodzaju wynalazek. Że w niektórych stajniach mlecznych mało jeszcze zważa się na czystość wymion u krów, a bardzo często personal obsługujący krowy niedbale — powierzchownie tylko wymiona krów przed dojeniem obmywa — lub wcale nawet tej czynności nie wykonuje — to chyba powszechnie jest wiadomem. Sądzę więc, że tego rodzaju wynalazek w naszych warunkach i przy naszej służbie

miałby pewną racyę bytu — o ile tylko byłoby możliwem zaprowadzenie go w stajniach i należyte zużytkowanie. Czy jednak opłaciłby się i okazał ten wynalazek rzeczywiście praktycznym, to mogłaby tylko praktyka w tym kierunku wykazać — dlatego warto by było, aby któryś z naszych właścicieli obór przedsięwziął próbę z tym przyrządem w swej stajni i doświadczeniem w tym kierunku zrobionem mógł się także z innymi podzielić.

Kazimierz Langie.

Jesienna uprawa pod okopowe.

Po zasiewach ozimin czas wielki myśleć o uprawie pod jarzyny. Wprawdzie nie wykopane ziemiaki i buraki, marchew i brukiew nie pozwalają gospodarzowi zupełnie swobodnie zająć się uprawami, lecz zato, z drugiej strony, nie dają mu zapomnieć o tym starym pewniku, że jak sobie kto pościele tak się wyspi. Właśnie w czasie kopania najwięcej rolnik rozważa sobie, jakie wady popełnił, że plon okopowych wypadł za mały, lub też — gdy plon jest dobry — czemu to ma zawdzięczać i jak postępować, aby rok przyszły nie był gorszy.

Oczywiście, teraz dopiero zaczynać myśleć o uprawie pod okopowe byłoby nieco za późno. Rośliny te wypadają zazwyczaj po zbożach kłosowych, więc przypuścić musimy, że podorywka ścierniska była we właściwym czasie dokonana, a później przywalcowana i bronowana tyle razy, ile tego okazała się potrzeba. Teraz idzie tylko o właściwe wykonanie orki jesiennej, oraz o nawożenie.

Wyjątkowo chyba uprawia się okopowe po roślinach takich, jak łubin, seradela, koniczyna 2-pokosowa, po których zwykle niema czasu na podorywkę i orkę, lecz tylko jedną orką zadowolnić się trzeba — tu musi być ona szczegolnie staranną. Również rzadko już dziś uprawia się okopowe bez nawozu stajennego, rzadko też daje się go już przed podorywką. Za przeciętną dobrą uprawę pod okopowe trzeba więc przyjąć podorywkę i orkę jesienną — oraz nawożenie bądź to przed samą zimą, bądź też w zimie, lub wreszcie na wiosnę.

Jeżeli podorywka powinna być jak najpłytszą, to odwrotka, czy druga orka (ostatnia przed zimą), powinna jak najgłębiej wzruszyć glebę? Mówię wyraźnie: wzruszyć ziemię, ale nie odwrócić — bo zbyt głęboka orka, zbyt głębokie przewracanie roli pługiem, w wielu ziemiach tylko szkodliwe być może. Dotyczy to przedewszystkiem gleby nie dość próchnicznej i nie dość bogatej w pokarmy roślinne, gleby łatwo wysychającej, płytkiej i leżącej na jałowem podglebiu — lecz nawet przy glebie innej nigdy szkodliwą nie będzie orka średnio-głęboka, połączona z pogłębieniem bruzdy za pługiem. Orząc płytko, a przynajmniej nie głęboko, lecz wzruszając jednocześnie głębsze warstwy roli, nie narażamy młodych roślin na niebezpieczne zetknięcie się z jałową ziemią, lecz ułatwiamy korzeniom roślin przenikanie do podglebia i czerpanie z niego pożywienia; nie zagrzebujemy przytem głęboko drobno-ustrojów, robiąc je nieczynnemi; nie marnujemy próchnicy, ani wilgoci — wreszcie nie przykrywamy zbyt głęboko nawozu.

Nawóz stajenny pod wszystkie okopowe lepiej jest dawać już w jesieni, ale zwłaszcza ważne to jest dla buraków i marchwi, na których zachwaszczenie mocno wpływa nawożenie wiosenne, powiększając wydatki na pielenie. Gdybyśmy orali głęboko, nawóz dostałby się w złe warunki: zwłaszcza na ziemiach cięższych nie byłoby z niego dużo korzyści, bo — odcięty grubą warstwą ziemi od powietrza — storfiałby tylko, zamiast się rozkładać i pożywienia roślinom dostarczać. Tymczasem orząc płytko i pogłębiając bruzdę, możemy umieścić obornik we właściwej głębokości, a robotę wykonywamy z łatwością: za pługiem, przyorującym nawóz, idzie podłębiacz, za którym dobrze jest wysłać chłopca lub dziewczynkę, nagrabiającą nawóz w świeżo wzruszoną bruzdę.

Do pogłębiania służą specyalne narzędzia (pogłębiacz Dażwańskego, Hohenheimski itp.), lub też zwyczajne pługi którym odjęto odkładnice. Pogłębiacz będzie tem lepszy, im szerzej bruzdę spulchni i im łatwiej da się nastawiać na różną głębokość. Przy dwuskibowcach zastępuje się obecnie pierwszy pług pogłębiaczem (niestety, niezbyt dobrym), co robotę znacznie ułatwia i koszty jej obniża.

Orkę jesienną pozostawia się przez zimę w ostrej skibie, t. j. niezabronowaną — w ten sposób wystawia się ją na dobroczynne działanie mrozu, powietrza, wody i śniegu. Wyjątek zrobić musimy dla tych pól, których nawieźć nie mogliśmy w jesieni i które dopiero w zimie lub wczesną wiosną będą wygnojone obornikiem. Takie pola należy pobronować przed zimą, aby ułatwić wywózkę i umożliwić równomierne rozrzucenie nawozu.

Pola, dobrze uprawione w jesieni, obejść się zazwyczaj mogą na wiosnę bez orki — wyjątek stanowią ziemie bardzo ciężkie, zlewające się — no i oczywiście te gospodarstwa, gdzie gnój na wiosnę przyoranym być musi. Gdzieindziej wystarczy brona sprężynowa lub kultywator, a to też nie mała wygrana, zwłaszcza gdy się na rok suchy trafi. Oszczędzajmy pługa na wiosnę, lecz na jesieni niech nie rdzewieje lemiesz i odkładnica! *(z Gospodarza).*

Prace doświadczalne nad sztucznem nawożeniem ziemi.

Prace doświadczalne w Jarville.

L. Grandeau.

(Tłómaczył **W. Zakrzewski**)

(Z Journal d'Agric. prat.)

(Ciąg dalszy).

Jako główne zadanie przy zakładaniu w roku 1870 pola doświadczalnego Stacyi agronomicznej Wschodu położyłem sobie porównanie wpływu, jaki wywierają nawóz zawierający azot i azotu pozbawiony, przy zawsze tej samej zawartości kwasu fosforowego i potasu, choć pod różną postacią.

Nawozy te miały być dodawane do tych samych parcel co dwa lata, a dobry nawóz stajenny wybrałem jako wzór służyć mający do procentowego zestawienia odpowiednich ilości azotu, kwasu fosforowego i potasu. Ilości te miały zostać wprowadzone do dziewięciu parcel przeznaczonych pod próby z nawozem zawierającym azot.

Dalsze parcele przeznaczone do prób z nawozami, które azotu nie zawierały, miały również otrzymać tę samą ilość kwasu fosforowego i potasu, jak poprzednie. Obecność lub brak azotu jest więc jedynym czynnikiem ulegającym zmianie w obu seryach doświadczeń.

Porównanie plonów otrzymanych po nawozach azotowych i bezazotowych pozwoli przeto ocenić wpływ działania azotu na przyrost tychże plonów. Pomimo, że gleba dość bogatą była w potas już z samej natury (zawierała potasu 0·173%), musiałem jednak dodać jej taką ilość potasu, jaka wypadła z obliczenia zawartości procentowej tego pierwiastka w nawozie stajennym, który stanowił miarę wzorcową składu chemicznego dodać się mającego nawozu.

Do dziewięciu parcel, użytych w pierwszej seryi doświadczeń pod nawozy zawierające azot, dodano pierwiastki pożywne dla roślin pod następującemi postaciami:

Azot { jako azotan (azotan potasowy)
jako amoniak (siarkan amonowy)
w organicznej formie (nawóz stajenny)
(superfosfat kostny)
(mączka kostna)

Kwas fosforowy { we formie rozpuszczalnej w wodzie (superfosfat)
w połączeniach organiczn. (nawóz, mączka kostna)
trójzasadowy (fosforyty)

Potas { jako azotan (azotan potasowy)
jako siarkan (siarkan potasowy)
jako chlorek (chlorek potasowy)

Celem dodania do każdej z parcel ilości azotu, potasu i kwasu fosforowego, odpowiadających stosunkowi procentowemu tych składników w nawozie stajennym (2·500 kilogramów na parcelę o obszarze 5-ciu arów) oznaczyłem, wiele kilogramów wymienionych substancyi należy dodać do każdej z parcel co dwa lata. Poniżej przytoczona tabela podaje w liczbach odniesionych do jednego hektara jakość i ilość

nawozów dodanych do każdej z dwóch seryi parcel doświadczalnych w latach 1871, 1873, 1875, 1877.

A) I. serya — Pełny nawóz (azot, potas, potas fosforowy).

Liczba parceli	Nawozy	Parceli o 5 arach dodano	Na hektar
1.	Nawóz stajenny	2·5 K	50·000 K
2.	Azotan potasowy	20·8	416
	Fosforan osadowy	16·0	320
3.	Siarkan potasowy	20·8	416
	Superfosfat kostny	23·0	460
4.	Siarkan potasowy	20·8	416
	Mączka kostna	20·0	400
5.	Siarkan potasowy	20·8	416
	Fosforany trójzasadowe	15·5	310
6.	Siarkan amonowy	11·9	238
	Chlorek potasowy	18·0	460
	Fosforan osadowy	16·0	320
7.	Siarkan amonowy	11·9	238
	Siarkan potasowy	48·5	970
	Fosforan osadowy	16·0	320
8.	Chlorek potasowy	18·0	360
	Mączka kostna	20·0	400
9.	Siarkan potasowy	48·5	970
	Mączka kostna	20·0	400

Nawozy te zmieszane z ziemią drobno przesianą dodano w równych ilościach do każdej z parcel — a tym sposobem otrzymały one w dwurocznych okresach czasu następujące ilości:

1 sze) 5 kilogramów kwasu fosforowego w postaci rozpuszczalnej w wodzie, następnie fosforanów wapniowych dwu- i trójzasadowych, wreszcie we formie kwasu fosforowego związanego w połączeniach organicznych.

2-gie) 9 kilogramów potasu częścią jako azotanów, częścią siarkanów i chlorków.

3-cie) 2 kilogramy i 250 g. azotu w związkach organicznych, azotowych i amoniakalnych.

B) II. serya — Nawozy bezazotowe (kw. fosforowy i potas)

Liczba parceli	Nawozy	parceli o 5 arach dodano	Na hektar
10.	Chlorek potasowy	18·0 K.	360 K
	Fosforany osadowe	16·0	320
11.	Chlorek potasowy	18·0	360
	Superfosfat mineralny	23·0	460
12.	Chlorek potasowy	18·0	360
	Fosforan trójzasadowy	15·5	310
13.	Siarkan potasowy	48·5	970
	Fosforan osadowy	16·0	320
14.	Siarkan potasowy	48·5	970
	Superfosfat	23·0	460
15.	Siarkan potasowy	48·5	970
	Fosforan trójzasadowy	15·5	310
16.	Siarkan potasowy	24·3	486
	Chlorek potasowy	9·0	180
	Fosforan osadowy	16·0	320
17.	Siarkan potasowy	24·3	486
	Chlorek potasowy	9·0	180
	Superfosfat	23·0	460
18.	Parcela pozostawiona bez nawozu „Świadek“	0	0

Z zestawienia powyższego wynika, że parcele seryi drugiej otrzymywały co dwa lata takież same ilości kwasu fosforowego i potasu, jak parcele seryi pierwszej, ale nie zwracano im tej ilości azotu, jaką utraciły skutkiem wydanych plonów.

Nie będę wchodził w szczegóły dotyczące samego starania około sadzenia względnie zasiewu plonów w czasie ośmioletnich prób, jak również nie będę się zatrzymywał nad ich uprawą i zbiorem. Ograniczę się do podania tylko kilku wyjaśnień: Cerealia zasiewano w Jarville w rządkach; podobnie w rządkach uprawiano buraki, ziemniaki sadzono w równych odstępach 60-ciu centymetrów. Nasiona do siewu starannie dobrane składały się z następujących odmian: Pszenica „Gallaud“ pochodząca z drugorocznego plonu, zboża importowanego.

Jęczmień „Chevalier“. Sprowadzony wprost z Anglii. Ze zbioru poprzedniego roku.

Owies zwany „des Salines“, sprowadzony z okolic Lille.

Ziemniaki, odmiana „Chardonne“, pochodzące z Lotaryngii.

Rzepak, z okolicznych zbiorów pochodzący, zebrany w pomyślnych warunkach.

Cztery odmiany buraków: Wardenprize, Champion, Mammuth i Golden-Tankard, pochodzące z Anglii, przysłane mi zostały przez tamtejszego ziemianina p. Herts'a. On to zwrócił moją uwagę na te interesujące odmiany, których wprowadzenie do Francyi mogło być bardzo korzystnem, a gdzie dotąd prawie wcale znanymi nie były.

Użyto następujących ilości do siewu i do sadzenia:

	na hektar
Ziemniaków	1.100 K.
Żyta	47 „
Pszenicy „Gallaud“ . . .	102 „
Jęczmienia „Chevalier“ .	106 „
Owies „des Salines“ .	100 „
Rzepaku	3·5 „
Buraków	9 „
Kukurydzy olbrzymiej .	80 „

Wszystkie nasiona były starannie przebrane, a ziarna cerealii zostały przed siewem zaprawione siarkanem.

(C. d. n.).

Chów owiec karakułów w Rosyi.

Profesor Juliusz Kühn, wygłosił ostatniemi czasy, odczyt o znaczeniu jakie ma chów owiec karakułów, zwłaszcza w okolicach posiadających nędzne pastwiska leśne. Mamy nadzieję, że jego głos nie przebrzmi bez skutku i że znajdą się rolnicy, którzy zechcą dobrej rady posłuchać.

Interesującem będzie może dla szerszych kół, dowiedzieć się pewnych szczegółów o hodowli tych zwierząt w Rosyi, gdzie już oddawna takowa została zaprowadzoną, tem więcej że materyał istniejący w rosyjskiej literaturze jest tak rozrzucony, że obcemu niełatwo zoryentować się w tej sprawie.

Ojczyzna owiec karakułów hanat Buhara, posiada takie klimatyczne własności, że zwierzęta muszą się zadawalniać paszą złej jakości. Po deszczach wiosennych, które ustają z początkiem kwietnia, następuje posucha, podczas której owce nie zobaczą zielonej paszy. W dwóch lub trzech tygodniach, ginie wszelka wegetacya, a przy końcu maja, step przedstawia gładką, równą przestrzeń, przerywaną tylko miejscami, kolczastemi, niskiemi krzakami. Wzgórza Buhary, także niedługo uchronić się potrafią przed palącemi promieniami słońca, a chociaż owce pasą się tam już pod koniec kwietnia, to jednak wkrótce nie znajdują wiele pożywienia. Wermut, sterczące pojedynczo źdźbła grubej trawy, kolczaste krzaki i t. p. stanowią przeważną część karmy bydlęcej w czasie posuchy. A przecież nietylko mięso i tłuszcz się wytwarza, ale owca wykarmia jeszcze jagnię; jest to prawdziwie godna podziwu okoliczność. Równie wielką jest wytrwałość owiec tego gatunku. Bez szkody dla swego zdrowia przebywają one setki kilometrów pod palącymi promieniami słońca, a równie dobrze znoszą wiatr, deszcz, śnieg i zimno. Owce zimę całą spędzają na stepie i tylko w czasie zbyt wielkiego zimna zapędzają je do pieczar, lub chronią w pewnego rodzaju ogrodzeniach. Oprócz pożywienia, które same muszą sobie wyszukać, nie dostają nic więcej, gdyż Turkomani nie robią nigdy zapasów dla swoich stad, na zimę.

Jeżeli śnieg spadnie na grubość metra, to przecież owce wyszukają sobie więcej pożywienia niżeli w lecie, gdyż w jesieni pojawia się trochę zieloności. Łatwość utrzymywania tych owiec i wielkie korzyści z ich hodowli, a zwłaszcza ze sprzedaży skórek, zwanych także w handlu perskiemi, zachęciły rosyjskich rolników, do poświęcenia się tej hodowli, która rozpowszechniła się najwięcej w rosyjskich stepach, ale przeważnie w Krymie i na wybrzeżu Czarnego Morza.

Pierwsze próby chowu owiec karakułów w Rosyi europejskiej datują się z lat dwudziestych ubiegłego stulecia, kiedy stosunki handlowe między Rosyą, a hanatami Kiwa i Buhara, dzięki wojennym sukcesom zostały uregulowane. Pierwsze niepowodzenia oddziałały, jednak tak zniechęcająco na hodowców, że próby krzyżowania i t. p. zostały zaniechane i dopiero po 80 latach na nowo je rozpoczęto. Na największe uznanie zasługuje Towarzystwo rolnicze w Połtawie, które z wielką wytrwałością prowadziło dalej tę sprawę. Podług prof. Czirwińskiego, powody niepowodzenia były następujące: 1. Jakkolwiek pomiędzy wełną barana importowanego i jego potomstwem zachodzi znaczne podobieństwo, jednak niezawsze jest możliwem osądzić przy zakupnie barana w Azyi środkowej czy jego potomstwo odziedziczy te same zalety. Lepiej byłoby kupować jagnięta, gdyż w tym wypadku na jakości skóry łatwo się poznać. Względy oszczędnościowe również za tem przemawiają, gdyż transport baranów z Azyi środkowej, jest bardzo kosztowny, tak, iż tylko najlepsze okazy mogą powrócić poniesione koszta. 2. Wybór owiec, które miały służyć do krzyżowania z baranami z gatunku karakułów, również niezawsze bywał szczęśliwym, ponieważ nie wszystkie krajowe rasy rosyjskie są do tego odpowiednie. Tylko te rasy, które odznaczają się gładką ale elastyczną wełną nadać się mogą, a w żadnym razie owce z płaskim, delikatnym włosem.

3. Próby trwały za krótko, tak, iż nie było czasu poprawienia popełnionych błędów. Jeżeli nawet krzyżowanie dobrze wypadło, to jednak nie zawsze dalsze potomstwo odziedziczało zalety swych przodków. Zazwyczaj okazywał się raczej zwrot do typu rasy krajowej, który bynajmniej pożądanym być nie mógł.

Niezawsze jest możliwem uzyskanie dobrych baranów, nabycie takowych w Buharze dla mniejszych gospodarstw zbyt wielki stanowi wydatek, młode zaś jagnięta w kraju wyprodukowane rzadko idą na sprzedaż, lecz zazwyczaj bywają pozostawiane dla powiększenia stada, lub też wątpliwą przedstawiają wartość. Tej to okoliczności przypisać należy, że hodowla karakułów w Rosyi, dotąd względnie niewiele się rozpowszechniła, gdyż państwowe lub prywatne stacye dla wyprodukowania czystej rasy karakułów, o ile wiemy dotąd nie istnieją. Karakuły odznaczają się od innych gatunków owiec podłużną, wysmukłą głową z silnie uwypukloną kością nosową i wiszącemi uszami. Kadłub jest szczupły, po bokach spłaszczony, a wsparty na cienkich, ale silnych nogach. Wełna karakułów jest dosyć gruba i składa się z nieregularnie pomięszanego wierzchniego włosa z włosem puszystym spodnim. Barwa włosa jest przeważnie czarna, jednak zmienia się po pierwszem ostrzyżeniu, a także i w latach następnych. Wełna przybiera odcień ciemno szary, bronzowy lub popielaty. Strzyżenie owiec odbywa się dwa razy w ciągu roku: w jesieni i na wiosnę. Ilość brudnej wełny z jednej sztuki wynosi rocznie 7—8 funt., służy ona przeważnie do wyrobu dywanów, koców i t. d. Wełna starych owiec, z powodu grubości i szarego odcienia, niżej jest cenioną, niżeli wełna jagniąt. Cena wełny z wiosennej strzyży, dochodzi 18 do 20 koron za cetnar — w jesieni cetnar wełny płaci się przeszło 28 koron. Skórki jagniąt mają piękną, czarną, błyszczącą barwę, włos jest ładnie pofryzowany i taka skórka dochodzi czasem w handlu ceny 36 kor. Zwyczajną ich ceną jest 14 do 18 kor. Oprócz karakułów, znajduje się w Turkestanie drugi jeszcze gatunek owiec, który jednak z powodu złego gatunku wełny, liczy się do ras, głównie na mięso hodowanych. Tułów tych owiec jest więcej okrągły, a szyja mięsista, nogi krótsze i silniejsze. Ten gatunek w stadach karakułów czystej rasy, bywa starannie wybrakowywany. Oprócz tych dwóch ras głównych, znajdujemy w Buharze, podług informacyi Poniatowskiego, także inne gatunki, zwane w języku krajowym „Duz-Baja“, „Schirazi“ i „Arabi“. Są to karakuły czystej krwi, oprócz jednego gatunku półkrwi, który tam nazywa się „Zitai“. Jako rasa najbardziej jednolita, uważaną jest „Duz-Baja“ jakkolwiek między owcami należącemi do tej rasy, znajdujemy zwierzęta najrozmaitszej budowy i gatunku wełny. Te odmiany należy przypisać rozmaitej jakości gleby i paszy, a zapewne dobór zwierząt na chów przeznaczonych, nie należał również do najszczęśliwszych. Co się tyczy chowu karakułów w rosyjskich gospodarstwach, to podług p. M. Odinokowa, zanotować możemy następujące szczegóły: Przejście z paszy zimowej na pastwisko letnie, stanowi w wychowie owiec punkt najdrażliwszy, gdyż zwierzęta bardzo są na te zmiany wrażliwe. Na wiosnę pasiemy owce na wysoko położonych przestrzeniach, a nigdy na wilgotnych pastwiskach, łąkach lub miejscach nisko położonych. W połowie lata przechodzą na ściernie, a przytem rano i wieczór dostają słomę. Na świeżej ścierni, owce pasą się tylko po południu, gdy poprzednio dobrze pożywiły się trawą, gdyż w przeciwnym razie rzucają się chciwie na pozostawione kłosy, co szkodzi ich zdrowiu. Jednak gdy tylko ziarno w pozostawionych kłosach róść zaczyna, co łatwo poznać po młodej zieloności, wtedy niebezpieczeństwo usunięte i owce mogą całymi dniami paść się na ścierni. Równie przezornym być należy, przy spasaniu ozimin: owce wypuszcza się na oziminy dopiero wtedy, gdy się już poprzednio dobrze napasły na suchych miejscach. W czasie posuchy, wybiera się pastwisko tam, gdzie jest więcej zieloności, naprzykład na łąkach i w lasach. Należy jednak strzedz się rosy i wtedy dopiero owce wypędzać, gdy takowa już obeschła, gdyż w przeciwnym razie narażamy się na straty i przykre wypadki. W czasie upałów nie trzyma się owiec w stajniach, ale w miejscach przewiewnych, gdzie wiatr chłodzi je dostatecznie. W lecie poi się zwierzęta dwa razy dziennie, w porze deszczowej tylko raz. Sól dostają dwa razy w tygodniu, na wiosnę jednak, gdy jest dosyć soczystej paszy, można częściej sól dawać, natomiast w upały wcale jej dawać nie należy. Przechodząc na zimową paszę, wskazanem jest najpierw jednorazowe karmienie w stajni, w późnej jesieni dwurazowe, sianem i słomą na przemian. W zimie otrzymują owce wyłącznie siano, słomę i sieczkę, po 3·5—4 klg. na sztukę. Barany otrzymują 1·5 klg. siana i 2·5 klg. słomy: w porze parowania dostają jeszcze $^1/_2$ do $^3/_4$ klg. owsa. Owce matki dostają zazwyczaj $^3/_4$ klg. siana i 3 klg. słomy. Owce brzemienne muszą przedewszystkiem być dobrze żywione — najlepiej będzie, jeżeli podwyższy się ich karmę o 1 klg. siana. Zwiększony wydatek wynagrodzi wielkość i piękność potomstwa. Jednoroczne jagnięta dostają w zimie tylko słomę, a wyglądają doskonale, tylko na wiosnę, zanim przejdą na zieloną paszę, dodaje się dziennie 1 klg siana na sztukę. Karmę rozdzielić należy na 4 razy — pierwsza porcya powinna być rozdana o 4-tej rano, ostatnia między 7—8 wieczorem. Przez całą zimę pojenie dwurazowe jest wskazanem, jagnięta powinny być pojone w stajni. Sól otrzymują zwierzęta codziennie w małej ilości, kamienną lub mieloną. Radzimy także dawać owcom w zimie, suche liście dębowe, osikowe lub topolowe. Urządza się to w ten sposób, że zielone pędy tych drzew z liśćmi w lecie obcięte, wiąże się jak miotły i suszy. Owce chętnie jedzą nietylko liście ale także cienkie pręciki.

Należy także postarać się o to, by jagnięta przyszły na świat na wiosnę, gdy paszy zielonej jest dosyć, aby matki z swem potomstwem na pastwisku wyżywić się mogły. Wyżywienie jagniąt urodzonych w lecie również niewiele kosztuje, ale w zimie są jeszcze wątłe i wymagają wielkiego starania. W innych porach roku urodzone jagnięta są nabytkiem kosztownym i kłopotliwym, należy też takich wypadków unikać. Nie należy używać do rozpłodu baranów młodszych jak $2^1/_2$ roku mających, owce powinny mieć najmniej $1^1/_2$ roku. Na jednego barana liczy się 25—30 owiec, jednak dziennie nie powinien zapłodnić więcej jak 2 owce. Owce powyżej lat 8, nie powinny w stadzie się znajdować, bo jeżeli nawet jeszcze rodzą, to zawsze tylko słabe jagnięta, jakkolwiek skórki takich jagniąt są ładne. Barany również po 7—8 latach powinny być wybrakowane.

Należy przy wyborze rozpłodników na następne warunki pilną zwracać uwagę: Głowa musi mieć wypukło zasklepioną kość nosową, uszy powinny być długie i wiszące. Ogon krótki a szeroki, zgięty w formie litery S. Nogi raczej długie jak krótkie, ale suche i silne. Na budowę nóg należy uważać, ponieważ słabe nogi przednie wskazują na słabą

budowę przedniej części tułowiu, zaś słabe, w formie szabli wygięte nogi tylne, świadczą o słabej budowie części tylnej, co już absolutnie tolerowanem być nie powinno, gdyż wtedy barany są zazwyczaj niezdolne do skoku. Wybierając owce w celach hodowlanych, należy pamiętać o następujących warunkach:

1. Skóra, zwłaszcza na uszach, musi być cienką, ale silną.

2. Skóra wiotka wpływa zawsze na wytworzenie grubej wełny.

3. Na dobry porost głowy, zwłaszcza uszów, kładzie się nacisk — jeżeli uszy pokryte są zupełnie krótkiemi włosami wierzchniemi, zaś włos spodni porasta tylko część górną u początku ucha, uchodzi to za dobry znak co do trwałości rasy. Głowa powinna być obrośniętą po oczy, część pozostałą aż do otworów nosa, tylko krótki włos pokrywać powinien.

4. Nie powinno być wiele spodniego włosa w runie, gdyż jakość futra na tem cierpi.

5. Plamy na skórze obniżają również jej wartość.

6. O połysku skórki sądzić można już podług włosa na głowie — czem jest silniejszy, tem trwalszą skóra i tem lepszego potomstwa spodziewać się można.

Jagnięta, a zwłaszcza baranki, należy zabijać w wieku 3—8 dni, przyczem uważa się zwłaszcza na ładnie pofryzowane futerko. Zbyt wcześnie lub zbyt późno zabijając, ponosi się w tym kierunku znaczne straty. W większych gospodarstwach rosyjskich, utrzymuje się przy chowie karakułów, zazwyczaj dwa stada. Te zwierzęta, których nie zabija się na skórki, przyłącza się do stada przeznaczonego na rzeź, jak również te owce, po których jagniąt spodziewać się nie można. Dobre matki, barany i jagnięta, stanowią stado na chów przeznaczone. Naturalnie w pierwszych czasach, ilość sztuk na rzeź przeznaczonych, jest bardzo znaczną, jednak wobec racyonalnej hodowli, stosunek ten wkrótce się zmniejsza.

Przy dobrem żywieniu, karakuły rozwijają się szybko i w wieku 7 miesięcy, dochodzą 55—60 klg. wagi. Każda owca, której jagnię nie odznaczało się ładnem futerkiem, podług obliczeń p. Odinokowa, przynosi następujący dochód:

Wełna $3^3/_4$ klg. wartości około . . .	3 kor.
Wełna z jagnięcia 1 klg.	1 „
35 klg. mięsa z jagnięcia siedmmiesięcz.	12 „
Skórka z jagnięcia	3 „
	17 kor.

Te cyfry dowodzą, że jakkolwiek w początkach niewszystkie jagnięta są rasowe, chów owiec na rzeź, mimo niskich cen mięsa w Rosyi, przynosi jeszcze znaczne dochody. Nie należy jednak sądzić, by chów karakułów miał być prowadzonym w kierunku wyprodukowania zwierząt na rzeź — przeciwnie hodowcy powinni za cel uważać produkowanie pięknych skórek, które dzięki wysokim cenom targowym, dobrze się opłacają. Gorsze jagnięta, które zawsze w stadzie znaleść się muszą, należy uważać za konieczne złe, które jednak nie naraża właściciela na straty, przeciwnie zawsze mu pewną korzyść przynosi. *L. K...n.*

Drobne wiadomości.

Ochrona roślin w listopadzie i grudniu. Oczyszczanie drzew owocowych o ile to jeszcze nie jest uskutecznione. Wyrzucanie opadłych liści z winnic, sadów i chmielarń. Wyszukiwanie i niszczenie poczwarek bielinka kapustnika. Ochrona szkółek lasowych przed zającami i sarnami. Ochranianie ptaków pożytecznych, stawianie dla nich deszczułek z żywnością i częste karmienie tych przyjaciół rolnika. Uwaga na chrząszcze w stodołach. Zbieranie starego listowia w ogrodach i skarmianie nadpsutych owoców. Przy przygotowaniu pól pod zasiewy uwaga na choroby jakie się objawiły i odpowiednie ułożenie płodozmianu. Należyte opatrywanie skaleczeń na drzewach. Usuwanie grzybów z kory drzew. Okrywanie drzew słomą przed zimnem. Nakrywanie chrustem lub ziemią. Konary obłamane przez burzę należy usunąć i ranę na drzewie odpowiednio opatrzyć. W razie jeśli spadnie śnieg, to należy go otrząsać z drzew by przeszkodzić łamaniu się gałęzi. *(z Fricks Rundschau).*

Zakopcowanie ziemiaków. „Landw. Wochenblatt für Pommern“ donosi: Panu Dickmannowi udało się po wielu próbach i doświadczeniach znaleźć odpowiedni sposób postępowania, który się też u niego od 6-ciu lat praktykuje.

W okrągłym kopcu zsypuje się nie więcej jak 40 cetn. metr. ziemniaków do wysokości 1·2 m. i natychmiast przykrywa grubą warstwą naci, choćby nawet jeszcze zieloną. Potem sypie się do $^3/_4$ kopca ziemię tak, iż tylko szpic — około 70 cm. w przecięciu zostaje wolny, a to zarzuca się znów nacią celem ochrony przed deszczami i lżejszymi mrozami.

Nać jest w tym wypadku lepsza od słomy, gdyż dozwala bulwom lepiej wyparować.

Po 14 dniowem leżeniu pod 30 cm. grubą warstwą ziemi dorzuca się jeszcze z jakich 60 cm. ziemi, przy początku listopada zatyka się wiecheć słomiany i obsypuje całość ziemią na 10 cm.

Tak można czekać do silniejszych mrozów, z których przyjściem pokrywa się wszystko słomą i daje jeszcze 10 cm. ziemi, co już wystarcza.

Cienkie warstwy ziemi na szczycie kopca dadzą się przy wyjmowaniu kartofli łatwo usunąć, a do usunięcia reszty ziemi, co przy silnych mrozach tylko częściowo robić potrzeba wszędzie już początek jest zrobiony kopce okrągłe nie wymagają więcej prac ziemnych, nawet jeśli do szczytu idzie gruba warstwa ziemi, a ziemiaki są w nich lepiej ochronione od deszczu, niż w długich.

Jeśli się kartofle do miejsca kopcowania odwozi, to należy uważać, by nie ulegały zbytecznym uszkodzeniom. Na miejscu należy je po prostu zsypać na bok wozu, a gdy wóz odjeżdża trzeba uważać, by przednie koła nie przeszły przez nie; tylne im nie zaszkodzą choćby po nich przejechały.

Walka z chrząszczem rzepakowym. Po wielu bezskutecznych próbach i na marne ofiarowanych kosztach wojennych, zwróciła c. k. Stacya doświadczalna roślinna we Wiedniu uwagę (w berlińskiej: Illustrierte landw. Zeitung 1905 Nr. 36, i w „Osterr. landw. Wochenblatt“ 1906 Nr. 36) na przyrząd do łapania, skonstruowany przez zarządcę dóbr ks. Schwarzenberga p. Antoniego Sperlinga w Wittingau w Czechach, i przez tegoż dla publicznego użytku ofiarowany. (Tenże udziela chętnie wszelkich wyjaśnień).

Przyrząd jest nader prosty i składa się z horyzontalnego drąga do którego są przytwierdzone w odległości odpowiadającej rzędom rzepaku, słupki około 40 cm długie, które mają na dolnym końcu horyzontalną deszczułkę, z przodu szpiczasto zastruganą i posmarowaną czemś klejowatem lub smołą. Ilość tych deszczułek powinna wynosić 5—7.

Cały przyrząd trzyma dwu ludzi — za każdy koniec jeden.

Dla lepszego skutku przyczepia się jeszcze równolegle do drąga na całą jego długość drut; ten zgina roślinę ku dołowi i puszcza potem na drąg, co tem więcej przyczynia się do strząsania chrząszczy.

Skutek jest zadziwiający i lekko można obejść 5—6 Ha pola i złapać 25—30 litrów chrząszczy. Każdy uprawiacz rzepaku łatwo pojmie, jak wielkim szkodom można zapomocą tej prostej a nie kosztownej manipulacyi zapobiedz.

Maszyna do kopania rowów. Jedno z ameryk. pism „Annual Report of. Exp. Stations Dep. of. Agric“ podaje wiadomość o nowo skontruowanej maszynie do kopania rowów różnej szerokości i głębokości. Konstrukcya tej maszyny ma pewne podobieństwo do zwykłych t. z. bagrów ziemnych z tą różnicą, że całe urządzenie spoczywa na trój względnie na czteroosiowym wozie, który zaopatrzony jest w rodzaj stalowych łopat i kubłów. Przy posuwaniu się naprzód zapomocą odpowiedniego ruchu elewatora, wzruszoną ziemię zbierają łopaty i kubły, poczem takową wyrzucają na brzeg rowu.

Ruch maszyny, jako też i głębokość kopania rowu dadzą się dowolnie regulować.

Na razie maszyna ta znalazła zastosowanie przy drenowaniu gruntów, t. j. przy kopaniu gęstych rowków pod rurki drenowe.

Jeżeli wynalazek ten okaże się praktycznym, tak, że będzie można z dobrym skutkiem zastąpić pracę ręczną

wówczas tego rodzaju maszyna może mieć doniosłe znaczenie dla robót gospodarskich i inżynierskich. *K. L.*

Typ bydła krajowego „Białołby“. Do typów bydła krajowego należy bydło czarne z białymi łbami. Występuje ono mniej licznie, niż bydło innych typów, niemniej jednak stanowi wyraźną grupę odrębną. — Na półtrzecia tysiąca sztuk, zbadanych w gub. Łomżyńskiej przez studentów dublańskich w r. 1904 i 5, z górą 300 sztuk zaliczonych zostało do tego typu. Bydło to występuje również i poza granicami Królestwa Polskiego; znane jest np. w Rosyi pod nazwą bydła jarosławskiego, b. cenionego i forytowanego na wystawach; z drugiej strony występuje ono i na Szląsku, gdzie swego czasu (zdaje się w r. 1886) jedna z krów, uznana wówczas za bezrasową, a nosząca wyraźne znamiona typu bydła czarnego z białymi łbami, słynna „Schwarze Jette“ uzyskała najwyższą nagrodę za wykazaną mleczność 6.000 litrów.

Bydło tego typu miewa zazwyczaj ubarwienie włosa następujące: głowa biała, tułów czarny. Od powyższego zachodzą czasem odstępstwa, np. koło oczu występują czarne obwódki („okulary“). Następnie dolna część brzucha, jak również połowa wymienia oraz wszystkie 4 kończyny, wreszcie ogon od połowy bywają zabarwione na biało. Sztuki o powyższem ubarwieniu są najbardziej typowe. Zdarza się też, że biała barwa przechodzi aż na boki brzucha i dolną część szyi. Zabarwienie czarne tułowia ustępuje czasem, szczególnie w młodszym wieku zwierząt, czerwonemu: są to wszakże te same, charakterystyczne po zatem „białołby“. Służawica bywa nakrapiana, róg u osady biały, na końcach czarny, przytem osada i budowa przypomina raczej bydło nizinne. Linia krzyża prosta, lub nieco opuszczona ku dołowi.

Budowa bydła tego typu nacechowana jest częstokroć wielką delikatnością, szczególniej kości, skóra i rogi. Skóra bywa bardzo cienka, delikatna i elastyczna, i to nie tylko w porównaniu ze skórą innych typów bydła krajowego, lecz i krzyżówek tegoż z zagranicznem. Mogłoby to nasuwać przypuszczenie co do wielkiej mleczności krów niniejszego typu; chowając je jednak w swojem gospodarstwie od lat pięciu, dotychczas nie mogę tego potwierdzić; w mięszanej oborze najrozmaitszych typów i krzyżówek żadna z krów czarnych z białym łbem nie wybiła się na pierwsze miejsce, ustępując pod tym względem bądź to krowom typu kompletnie czarnego, bądź też krzyżówkom miejscowego bydła z holenderskiem, a nawet ze szwycami. Być może jednak, że przyczyna leży w zbyt skąpem żywieniu.

Stanisław Włodek (Z Przeglądu rolniczego).

Od Redakcyi.

Pierwsze polskie Ognisko wychowawcze wiejskie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pod egidą księcia Witolda Czartoryskiego, ks. Jana Gralewskiego i dr. Kazimierza Lutosławskiego wchodzi i w naszym kraju w życie instytucya „nowej szkoły“ *(nouvelle école)* dla chłopców, której głównem zadaniem wychować młodzieńców umiejących samodzielnie pracować i zachowujących przez całe życie, na każdym kroku dwa ideały: **Boga i Ojczyznę.**

Stowarzyszenie, które jest właścicielem i opiekunem i kierownikiem „szkół nowych“ nosi nazwę: Polskie Ognisko wychowawcze wiejskie. Stowarzyszeniu temu w Królestwie polskiem ofiarowano już kilka majątków z odpowiednimi domami tytułem darowizny.

W Galicyi pierwsze takie „Ognisko“ ma zostać otwartem 7. kwietnia 1907 pod dyrekcyą p. Stanisława Maszewskiego.

W najbliższym numerze podamy więcej szczegółów. Dziś zanotowawszy tę ważną a radosną nowinę — zwracamy uwagę na anons zamieszczony na ostatniej stronicy głównego numeru.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 63. Zapytuję Szanownych Kolegów po pługu tych którzy chowają lub chowali owce, by raczyli łaskawie mię poinformować, jaką rasę i z jakim skutkiem (pożytkiem) chów (był) jest prowadzony. Co stanowiło zimową karmę i czy wytłoki buraczane mogą być owcom w zimie podawane. *J. W.*

Odpowiedź na pytanie 59. Kolejki rolnicze w Galicyi posiadają: JWPan hr. Koziebrodzki w Chlebowie, Zarząd dóbr Komarno, Zarząd dóbr Switarzów, JWPan Zdzisław Obertyński w Hujczu, JWPan Adam Obertyński w Nowem Siole etc. etc. – i tam możnaby bliższych informacyi zasięgnąć

Urządzeń tych dostarczyła firma Roessemann i Kühnemann we Lwowie. *F.*

Odpowiedź na pytanie 61. Epizootyczny poród przedwczesny wywołują zarazki, w Nrze 15 „Rolnika“ z r. b. na stronie 196 w artykule „Epizootyczny poród przedwczesny w hodowli krów“ nazwane. Artykułu tego nie powtarzam, gdyż tegoroczne numera naszego pisma zapewne każdy z czytelników łatwo odszuka. Ustęp o płukaniu macicy po zronieniu płodu na stronie 197 w pierwszym łamie daje jeszcze wskazówki jak to uskutecznić, lecz koniecznem tu będzie wykonać całą operacyę ściśle według przepisu, aby zamiast pomocy nie zrządzić więcej szkody.

Zapobiedz tej klęsce można tylko utrzymaniem porządku w stajni i dezynfekcyą buhaja po każdym skoku a wykonanie tej operacyi opisano na stronie 196 w drugim łamie w ostatnim ustępie.

Dezynfekcyę stosować, jaką tam zalecam, jak bielenie stajni, potrząsanie rynien odciekowych wapnem palonem; według nowszych doświadczeń działa doraźniej witryol miedzi — niebieski kamień, o którego niszczącej bakterye własności wspomniałem w artykule „Przed zimową kampanią“ Nr. 40 „Rolnika“ — na str. 470 w dwóch ostatnich ustępach tejże strony.

Na str. 197 Nru 15-go poprawić należy w wierszu 18-tym zamiast „wody“ ma być „sody“, a w wierszu ostatnim zamiast „takież ściernie“ ma być „nasienie“. (Len rozgotowany w wodzie daje się słabej krowie po $^1/_4$ litra na raz).

A. Sniegocki.

Sprostowanie.

W Nr. 42. „Rolnika“ w artykule: O sposobie tępienia myszy polnych str. 493 i 494 zaszły dwie ważne omyłki: wszędzie, gdzie mowa o węglanie siarki, ma być właściwie: siarczek (dwus.) węgla; a w w. z góry 17 str. 494 po słowie 5 klg. siarczku węgla wypuszczono przed słowami 60 hl. słówko po — więc 1 klg. siarczku węgla kosztuje 60 hl., a nie jakby się zdawało 12 hl. — Dodajemy, że tutejsze drogueryе żądają po 1 kor. 20 h. za 1 klg.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Na giełdzie wiedeńskiej panuje ciągle usposobienie spokojne, wyczekujące. Pszenica i żyto utrzymują się w cenie; ani tendencya zwyżkowa ani zniżkowa nie są w stanie wziąć góry. Jęczmień znajduje ogromny pokup; również ceny kukurydzy idą ciągle w górę. Natomiast owies tenduje ku zniżce.

Sprawozdanie tygodniowe
Związku producentów spirytusu we Lwowie.

Mimo rozpoczęcia ruchu znacznej części gorzelń, brak spirytusu gotowego jeszcze nie ustąpił i ze wszystkich stron jest ogromny popyt tak na spirytus kontyngentowany, jak i niekontyngentowany. Rafinerye pozagalicyjskie, które dotychczas wstrzymywały się z zakupnem spirytusu, w nadziei, że dotychczasowe ceny doznają zniżki, obecnie już są zmuszeni nagłe zapotrzebowanie swoje pokryć. Wzmocniona tendencya dla spirytusu gotowego wpłynęła również na utrzymanie się cen towaru terminowego, tem więcej, że nasi producenci, ze względu na niekorzystne rezultaty zbiorów tegorocznych kartofli, ze sprzedażą swej produkcyi wcale się nie śpieszą.

Za gotowy spirytus kontyngentowany płacą po K. 37.50 do K. 38.—, za nadkontyngentowany zaś po K. 20.50 do K. 21.— loko stacye wschodnio-galicyjskie.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 24. październ. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 — 8·00, pszenica na term. 7·50 — 7·70, żyto gotowe 5·80—6·00, żyto na term. 5·60—5·80, owies obroczny gotowy 6·70—6·90, owies obroczny na term. 6·30—6·50, jęczmień pastewny 6·20—6·50, jęczmień browarniany 7·00—7·60, rzepak 00·00—00·00, łnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·50—7·00, groch do gotowania 8·50—9·50, wyka 5·50—5·75, bobik 5·80—6·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 50·00—60·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 20·00—24·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·75 do 37·00., Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·00 do 20·25.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 19. października 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·70, Żyto 5·50—5·70, Jęczmień 5·50—6·25, Groch Victoria 9·0—10, Groch zwykły 7·00—8, Owies 6·30—6·50, Hreczka 5·60 do 5·80, Wyka — do —, Koniczyna czerwona 60—63, Koniczyna biała 20·00 do 40·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50—19·00 na zimowe miesiące 17·50—18·00, nadkontyngentowy 9·50—10·00.

Usposobienie żywsze.

Budapeszt, dnia 24. października. Kurs w koronach i po 100 kg. Pszenica na październik 14·24—14·26, na kwiecień 14·82 do 14·84, Żyto na październik 13·44—13·46, na kwiecień 13·00—13·02 Owies na październik 13·82—13·84, na kwiecień 13·94—13·96, Kukurudza na październik 13·40 do 13·42 na maj 10·28—10·30, Rzepak na sierpień 26·50—26·70.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 19. października 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 332 jałownika 199, cietąt 154, owiec i kóz —, nierogacizny 59, razem 744. Woły z paszy płacono od 78—82 kor. buchaje od 78—83, kor., krowy od 62—76, kor., jałownik od 60—76 kor., cielęta od 88—104 kor., nierogaciznę od 90—94 kor., wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Lwów dnia 24. październoika 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów sztuk 29, buchaji 36, krów 23, razem bydła rosłego 88 sztuk, jałownika sztuk 101, cieląt 81, owiec i kóz 0, nierogacizny 61 razem 331 sztuk. Woły opasowe płacono od 00—88 kor., woły z paszy od 80—82 kor, buchaje od 76—84 kor., krowy od 66—78 kor, jałownik od 64—76 kor., cielęta od 74—94 kor., nierogaciznę od 88—92 kor., Wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Cennik lwowskiego targu aprowizacyjnego w tygodniu od 14 do 20 października 1906. (Ceny przeciętne za 1. kilogram). Baranina 131 hal., cielęcina 169 hal., fasola biała 34 hal., groch łuszczony 46 hal., groch niełuszczony 29 hal., gęsi (para) 800 hal., jaja para 16 hal., kopa 460 hal., jagły młyn. 30 hal., indyki (para) 140 hal., kapłony (para) 340 hal., kaczki (para) 410 hal., kury karmione (para) — hal., kurczęta większe (para) — hal.. Kartofle 36 hal., krupy kukurudziane 240 hal., masło świeże 240 hal. stare 200., mleko słodkie niezbierane (za litr) 20 hal., zbierane (za litr) 06 hal., mięso wołowe 150 hal. prowincyonalne 138 hal., polędwica wołowa 210 hal., ryby żywe 213 smalec wieprz. biały 184 hal., śmietanka słodka (za litr) 68 hal., kwaśna 72 hal., sadło 176 hal, słonina świeża 160 hal., wędzona 170 hal., ser osełkowy 54 hal., dzieżkowy 46 hal.. wieprzowina surowa 157 hal.,

Kraków, dnia 19. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 264 sztuk, jałownika 123 sztuk, cielą 200 sztuk, owiec i kóz 17 sztuk, nierogacizny 448 sztuk, razem 1052 sztuk. Woły z paszy płacono po 80—83 kor., woły opasowe po 00—00 kor., krowy za sztukę po 68—76 kor., grubsze po 00—00 kor., buhaje po 70—88·00 kor., cielęta po 76 80 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—50 kor., owce po 00—00 kor. nierogaciznę tuczną po 80—86 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126—132 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt, nierogacizny 810 sztuk, na eksport bydła rogatego 172 sztuk, nierogacizny 70 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 23. października 1906. — Z miejskiej centralnej targo wicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 174 sztuk, jałownika 40 sztuk, cieląt 153 sztuk, owiec i kóz 96 sztuk, nierogacizny 272 sztuk. Razem 735 sztuk. Woły z paszy płacono po 80—83 kor., woły opasowe 00—00, krowy za sztukę po 76—78, buhaje po 82—84, cielęta po 70 do 80 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—50, nierogacinę tuczną po 78—88 k. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 124—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 518 sztuk, na eksport bydła rogatego 147 sztuk, nierogacizny 70 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 22. października Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4782 sztuk. W tem było z Galicyi 181 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. — Targ był mdły. Ceny Niesprzedanych pozostało 198 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 92 do 98 koron secunda po 82 do 91 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 100 do 102 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 71 do 86 koron, krowy podtuczone po 64 do 70, bydło chude po 46 do 71 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 14·753 sztuk świń, między temi 7747 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 104 do 107 hal., za galicyjskie młode świnie 80 do 104, wyjątkowo — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 44. „ROLNIKA“

z dnia 26. października 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

Posiedzenie zwyczajne Komitetu odbędzie się we wtorek dn. 6. listopada o godz. 4 popoł. Tegoż dnia przedpołudn. i w poniedziałek 5. listopada posiedzenia sekcyjne.

Odtąd zawsze w regule odbywać się będą posiedzenia Komitetu w pierwszy wtorek każdego miesiąca.

(*Ze Sekcyi chowu koni*).

Do P. T. hodowców koni

Niniejszem zawiadamiamy, że właściciele ogierów licencyonowanych, którzy życzą sobie otrzymać subwencyę na ich utrzymanie (w kwocie 300 kor. za odstanowienie 25 klaczy obcych) na rok 1907 — winni wnieść odnośne podanie z dołączeniem odpisu karty licencyjnej najdalej do końca listopada b. r.

Lwów 16. października 1906.

Sekretaryat Sekcyi chowu koni.

Sprawozdanie ze stanu zasiewów i zbiorów

c. k. Ministerstwa rolnictwa według stanu w połowie października r. 1906.

Po niezwykle gorących i suchych dniach w pierwszej połowie września nastąpiła zmienna, chłodna i deszczowa temperatura, która z małą przerwą przy końcu września, trwała do 8. bm. Potem przyszły znowu piękne dni, które trwają do dzisiaj. Ten przebieg pogody pociągnął za sobą znaczny spadek temperatury, który osiągnął swój szczyt 25. września i objawił się w wielu wyżej położonych okolicach Morawii półn., Szląska, Galicyi wsch., Bukowiny, Austryi górnej, Styryi, półn. Tyrolu, Karyntyi i Krainy mrozem i śniegiem. Deszcze spadłe wszędzie, prócz połud. Tyrolu, sprowadziły zbytek wilgoci w ziemi i co za tem idzie na nizinach Czech półn., Morawii półn., Austryi dolnej i Galicyi wsch., wylewy.

Ta niepomyślna pogoda utrudniła zasiewy jesienne i zbiór okopowych, opóźniła ukończenie kośby pasz zimowych i przeszkodziła należytemu zużytkowaniu wcale dobrze porośniętych łąk jesiennych. Także zbiór winnic i sadów doznał złego wpływu tej pogody. Dlatego też powitano z radością zmianę temperatury w ostatnich dniach.

Zasiewy ozime już od początku opóźnione skutkiem zbyt wielkiego wysuszenia i stwardnienia ziemi, ustały formalnie całkiem, dzięki zbyt wielkiej wilgoci, która potem nastąpiła (tylko w Tyrolu na południe od pasma centralnego Alp przeważa ciągle posucha). W wielu miejscowościach stoi mnóstwo pól ugorem, szczególnie w okolicach gorzej położonych. Wczesne zasiewy wzeszły przeważnie równomiernie i wykazują wogóle stan silny i zadawalający; wyjątek stanowią niektóre powiaty Czech połud. i środ.. Austryi górnej, Salcburga i połud. Tyrolu. Znowuż w Czechach, Morawii półn., Galicyi i Austryi dolnej zrządzają znaczne szkody myszy polne, a w Morawii półn. i Austryi górnej także ślimaki polne.

R z e p a k wykazuje wogóle stan dobry, ale gdzieniegdzie w połud. i środ. Czechach, połud. Morawii i Austryi górnej nie przyszedł jeszcze zupełnie do siebie i dlatego rozwój jego jest nieco spóźniony. W Czechach wsch. niektóre plantacye już podgarnięto. Z Galicyi skarżą się na występowanie szkodników.

H r e c z k a ucierpiała bardzo od mrozów przy końcu września, tak że widoki — zrazu wcale dobre — znacznie się pogorszyły. W połud. Tyrolu i na Pobrzeżu można już zrezygnować — dzięki posusze — prawie zupełnie ze zbioru.

Zbiór k u k u r y d z y rozpoczęty tu i ówdzie na początku tego okresu sprawozdawczego jest już po większej części ukończony. Plon odpowiedział pokładanym nadziejom i jest przeważnie dobry, a w Morawii połud. nawet bardzo dobry. Ziarno jest przeważnie dobrze rozwinięte i dojrzałe. Niestety w niektórych okolicach Bukowiny, Styryi dolnej, Dalmacyi a szczególnie w północnym Tyrolu i Karyntyi sprowadziły mrozy przedwczesną dojrzałość, przez co tak ilościowo jak i jakościowo zbiór ucierpiał. W południowym Tyrolu jest zbiór dość lichy dzięki długotrwałej posusze.

P ó ź n y l e n niezwieziony jeszcze do końca września ucierpiał bardzo od zimna i wilgoci w górach Czeskich na Morawii i Szląsku, tak że w wielu wypadkach nie jest już do użytku, a o zbiorze nasienia nie ma nawet co mówić.

Zbiór z i e m n i a k ó w nie postąpił prawie od ostatniego sprawozdania, bo niejednokrotnie musiano go przerwać dla zbytniej wilgoci ziemi a w Galicyi dla braku robotnika. Wogóle można zbiór określić jako średni, wyjąwszy Austryi dolnej gdzie się stan ziemniaków jeszcze pogorszył. Prócz Tyrolu, Krainy, Dalmacyi i Pobrzeża zewsząd nadchodzą skargi na gnicie bulw.

Kopanie b u r a k ó w c u k r o w y c h, już rozpoczęte, opóźniło się znacznie przez niepogodę. Na Szląsku i w Galicyi przyczyniał się do tego jeszcze brak robotnika. Te okoliczności podniosły znacznie koszta zbioru. Według dotychczasowego zbioru da się plon określić następująco: w Czechach południowych, połud. Morawii, części Czech środ. i w Galicyi wschodniej: dobry; w Czechach półn. i zach., Morawii półn., Galicyi zach.. Bukowinie i Austryi dolnej: średni: na Szląsku i w reszcie Galicyi wsch.: mierny; a w reszcie Czech środ. bardzo lichy. W Czechach wsch. udały się buraki lepiej za ziemiach ciężkich niż na lekkich. Jakość buraków jest przeważnie dobra, jednak z niektórych okolic Czech i Morawii donoszą, że skutkiem wilgoci buraki tracą na zawartości cukru.

B u r a k i p a s t e w n e przyszły do siebie pod wpływem wilgoci i rozwijają się dobrze prócz niektórych okolic Czech wsch., dolnej Austryi i Krainy, gdzie rozwój ich jest nieco opóźniony. Zbiór, gdzieniegdzie rozpoczęty, daje dobre rezultaty. Tylko w Tyrolu połud. spodziewają się lichego plonu, a to dzięki, już kilkakroć wspomnianej, posusze.

Stan r z e p y ś c i e r n i a n k i jest zadawalniający i plon zapowiada się dobrze; tylko na Pobrzeżu będzie nieco gorszy.

K a p u s t a również jest dobra i tu i ówdzie już rozpoczęto jej zbiór. Atoli skutkiem niepomyślnego stanu powietrza musiano mu dać spokój w wielu okolicach obu Austryi, Styryi, Karyntyi i Krainy i w tychże okolicach stan kapusty, o wiele się pogorszył. W Czechach środ. i połud. Morawii poczęła nawet kapusta gnić. W Tyrolu połud. zaszkodziła jej znowu, jak zresztą wszystkiemu prawie, posucha. W Czechach półn. Austryi dolnej, Salzburgu i Tyrolu półn. zrządziła znaczne szkody gąsienica kapustnika.

Ukończenie zbioru p o t r a w u, o którym była mowa wyczerpująco w poprzedniem sprawozdaniu, poszło w odwłokę skutkiem deszczów; a wiele siana zepsuło się na polu. W Austryi dolnej zniszczyły dużo wylewy. W Tyrolu południowym zachodzi obawa braku paszy. Tylko niektóre okolice Czech, Morawii, Bukowiny, Austryi dolnej, Salzburgu, Styryi, Tyrolu i Karyntyi donoszą o średnim zbiorze. Z Ga-

licyi i półn. Morawii skarzą się na szkody zrządzone przez myszy.

Skutkiem mrozów i śniegów musiało bydło wcześniej powrócić z pastwisk alpejskich.

Pasza jesienna rozwinęła się wogóle dobrze dzięki wilgoci ostatnich czasów, dzięki czemu odpada potrzeba suchej karmy i łatwiej będzie można przezimować bydło. Ale wielu łąk nie można było użytkować, a to w Czechach południowych skutkiem wilgoci, a w Salzburgu skutkiem zimna. W Karyntyi przeszkadzały mrozy już samemu rozwojowi.

Opady atmosferyczne zaszkodziły również winogradowi i grona poczęły tu i ówdzie gnić. Dlatego musiano rozpocząć zbiór wcześniej, niż zamierzano, i przez to nadzieje, jakie miano co do jakości winogradu (w Austryi dolnej, Styryi i połud. Morawii i tak spodziewano się ledwie średniego zbioru), się nie spełnią. Tylko w połud. Tyrolu, Dalmacyi i na Pobrzeżu jest jakość produktu prawie wszędzie zadawalniającą.

Niepomyślny stan powietrza (grady, deszcze, mróz) w połączeniu z licznie występującymi szkodnikami wpłynęły ujemnie także i na ilościową stronę zbioru, tak, iż z małymi wyjątkami spodziewany jest zbiór ledwie średni.

Zbiór wcześniejszych gatunków jest prawie ukończony; według sprawozdań jest zawartość cukru w moszczu, podług wagi klosterneuburgskiej, średnia, a mianowicie w Austryi dolnej 18—20%, w Krainie 16—22%, w Dalmacyi 19—23%, a na Pobrzeżu 16%.

Plony owocowe, i tak już bardzo liche, podupadły jeszcze bardziej skutkiem niepogody. Najlepiej wypadł zbiór śliwek, gorzej gruszek i jabłek. Skutkiem wilgoci poczynały owoce, szczególnie śliwki, gnić na drzewie, przez co plon poszedł całkiem na marne. Nadto na gruszkach, a także — choć w mniejszym stopniu — na jabłkach pokazują się skutki szkód zrządzonych przez owady, mianowicie wiele owoców jest robaczywych.

Zbiór jest już prawie ukończony i na ogół dał rezultat trochę gorszy, niż średni. Na Bukowinie i w Dalmacyi jest wynik wprost zły. W Czechach środkowych i połud., jakoteż Morawii półn. dały śliwki plon niezwykle dobry.

W Tyrolu połud. zbiór kasztanów słaby.

Z uwagi na opóźnienie uprawy jesiennej i zbiorów zostanie tego roku ogłoszone jeszcze jedno sprawozdanie o stanie zbiorów i zasiewów według stanu z połowy miesiąca listopada.

KRONIKA.

Ś. p. dr. Jan Zduń, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli młodszego pokolenia rolników galicyjskich, członek centralnego komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego zmarł wskutek wypadku na polowaniu w majątku swym Raba-Wyżna w 39 roku życia. Ś. p. dr. Zduń znanym był w kołach ziemiaństwa jako pierwszy w kraju twórca pastwiskowego gospodarstwa górskiego; na polu postępowej hodowli czerwonego bydła rasy krajowej i owiec odmiany horodeńskiej rozwinął zmarły umiejętną pracę. Oddany całą duszą swemu zawodowi pracował nieustannie nad pogłębieniem swej wiedzy, służąc społeczeństwu jako wzór obywatela-rolnika.

Trzy miesięczny kurs mleczarski dla kobiet rozpocznie się w krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie dnia 10. listopada b. r.

Kandydatki powinny wnieść udokumentowane podanie najdalej do dnia 4. listopada na ręce Dyrekcyi Szkoły. Wymagane: ukończony rok ośmnasty życia, ukończona szkoły ludowa z dobrym postępem.

O bliższe szczegóły należy się zwrócić wprost do Dyrekcyi Szkoły.

Międzynarodowy związek hodowców drobiu. Zjazd międzynarodowy hodowców drobiu w czerwcu r. b. w Liègie, zakończył swoje prace założeniem „Międzynarodowego związku hodowców drobiu“. Instytucya ta była konieczną ze względu na interesa międzynarodowej hodowli i handlu drobiem; ważną też rolę grały tu względy weterynaryjno-sanitarne, wymagające zarządzeń międzynarodowych. Dotychczas rządy poszczególnych państw zawierały z sobą różnego rodzaju umowy i konwencye co do różnych kwestyj dotyczących hodowli ptactwa; ogólna jednak wszystkie państwa obowiązująca umowa dotąd nie istnieje.

Kilka lat temu w Szwecyi na wystawie drobiu w Malme drobne towarzystwa rolnicze w Szwecyi Południowej doszły do przekonania, że dla dogodnego rozwoju ich działalności koniecznie powinny się zrzeszyć w jakąś instytucyę kooperatywną. Do tego samego zdania doszło rosyjskie Towarzystwo hodowli ptactwa domowego. Towarzystwo rosyjskie wzorowo zorganizowane zajmuje pierwsze miejsce wśród tego rodzaju towarzystw europejskich,

W Belgii istnieje ogromna liczba bardzo drobnych towarzystw, kółek, klubów i t. p. Do tego doszło, że hodowcy np. pewnego gatunku kur, gołębi i t. d. mają swoje odrębne organizacye. Otóż takie rozdrobnienie może istnieć tylko bardzo krótki przeciąg czasu; zbytnia specyalizacya przedstawia charakter wązki, zamknięty. Nosi ona w sobie samej zarodek zamarcia, jak to mamy przykład na Szwecyi. Obecnie i w Belgii drobne kółka i kluby hodowców drobiu łączą się w duże narodowe związki. Związki takie powstały też w Niemczech i w Austryi. W dwóch tych państwach powstał też wspólny związek Austro-niemiecki, którego przedstawiciel p. Wildhagen przyłączył się do obecnie zorganizowanego związku międzynarodowego. Związki narodowe, przystępując do organizacyi związku międzynarodowego, nie tracą swego narodowego lokalnego charakteru i niezależności. Oto ustawa związku międzynarodowego:

1) Związek ma za zadanie poznanie i obronę interesów hodowania wobec międzynarodowych stosunków w dziedzinie hodowli drobiu i handlu.

2) Miejsce pobytu administracyi Związku Bruksela w Belgii.

3) Związek składa się z narodowych związków i towarzystw, liczących nie mniej stu rzeczywistych członków wszystkich krajów, które zgodzą się na niniejszą ustawę.

4) Każdy związek narodowy albo towarzystwo mają w związku międzynarodowym po jednym przedstawicielu od każdych stu rzeczywistych członków.

5) Przedstawiciele związków narodowych i towarzystw wybierani są co rok na trzy miesiące przed ogólnem zebraniem związku międzynarodowego.

6) Związki i towarzystwa, które weszły w skład związku międzynarodowego, wnoszą coroczną opłatę, której wysokość oznacza administracya związku międzynarodowego.

7) Administracya związku składa się z prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza generalnego, pomocnika sekretarza generalnego i z kasyera. Osoby te składają radę zarządzającą międzynarodowego związku.

8) Członkowie Rady zarządzającej wybierani są na ogólnem zebraniu pełnomocników przez balotowanie tajne, przyczem wszyscy członkowie zarządu wybierają się na jeden rok, z wyjątkiem sekretarza generalnego, który zatrzymuje swoje pełnomocnictwo przez cały czas, póki Rada zarządzająca będzie miała miejsce pobytu w Brukseli.

9. Rada zarządzająca zbiera się na swoje posiedzenia w mieście Brukselli na wezwanie prezesa zawsze, ile razy prezes uzna to za potrzebne.

10) Ogólne zwyczajne zebranie pełnomocników związku międzynarodowego zbiera się raz na rok w czasie naznaczonym przez zarząd, w mieście wybranem przez poprzednie zebranie nadzwyczajne.

Sprawy rozstrzygają się przez jawne głosowanie, przez powstanie niezgadzających się; kwestye zaś odnoczące się do osób rozstrzyga głosowanie tajne.

W wypadku równej liczby głosów głos prezesa ma znaczenie rozstrzygające.

11) Niniejsza ustawa może podlegać zmianom tylko na wniosek Rady zarządzającej, albo na żądanie czwartej części wszystkich pełnomocników.

12) Sprawy nieprzewidziane niniejszą ustawą rozstrzyga Rada zarządzająca.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszę-*

dzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w......... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul Arsenalska 6. Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy. — L. 931, dnia 18. października 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XLII. Zgłoszenia szukających pracy, miejsca poszukiwane.

Klasa I. Bochnia: 1 rządca ekonomiczny, 8 agronomów, 2 leśnych, 1 strzelec. — Brody: 4 pisarzy ekonomicznych, 3 leśniczych, 1 leśnik, 1 dozorca lub pisarz manipulacyjny, 3 gajowych, 3 ekonomów. — Drohobycz: 1 rządca lub ekonom, 2 fornali, 1 parobek, 1 gospodyni folwarczna. Kałusz: 1 leśniczy, 1 gajowy, 1 polowy, 1 rządca ekonomiczny. — Kołomyja: 3 pisarzy ekonomicznych lub ekonomów, 2 stróżów lub dozorców, 1 dozorca-karbowy, Mazur. Lwów: 1 leśniczy z egzaminem państwowym, 1 ekonom. — Mościska: 1 podleśniczy-chmielarz, od 15. października. 3 ekonomów, 1 leśniczy, 2 pisarzy ekonomicznych ze szkołą rolniczą, 1 pisarz ekonomiczny ze szkołą rolniczą i jednorocznym kursem uprawy i wyprawy lnu i konopi, od 1. stycznia 1907, 1 gumienny, 2 leśnych, 1 chmielarz. — Myślenice: 3 praktykantów gospodarczych, 1 pisarz ekonomiczny, 2 leśnych. — Oświęcim: 1 ekonom-pomocnik gospodarczy, 1 leśniczy z długoletnią praktyką i egzaminem państw., myśliwy, pasiecznik i t. d., 3 rządców, samoistnych ekonomów lub leśniczych, 4 pisarzy ekonomicznych, 2 karbowników, biegłych w pismie i rachunkach, z dłuższą praktyką.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodniczków. — Brody: 1 ogrodnik. — Kałusz: 1 ogrodnik żonaty. — Lwów: 1 ogrodnik, kawaler. — Mościska: 5 ogrodników na ordynaryę, 2 ogrodników kawalerów, 1 pomocnik ogrodniczy, kawaler. — Oświęcim: 1 ogrodnik.

Klasa V. Bochnia: 1 dachówkarz.

Klasa VI. Drohobycz: 4 kowali, 1 formier do odlewu żelaza. — Kołomyja: 1 czeladnik kowalski, powozowy i lakiernik. — Lwów: 1 tokarz w żelazie, 1 ślusarz. — Mościska: 1 kowal dworski, 1 czeladnik ślusarski, 3 korony dziennie. — Myślenice: 1 kowal na mniejszy folwark, 1 kowal ze szkołą kowalską. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 2 maszynistów. — Brody: 1 palacz do kotła parowego, 1 maszynista. — Drohobycz: 7 maszynistów ślusarzy egzaminowanych, 4 ślusarzy maszynowych. — Kołomyja: 1 maszynista egzaminowany. — Lwów: 1 maszynista, 1 palacz egzaminowany. — Mościska: 2 maszynistów. — Myślenice: 1 ślusarz palacz. — Oświęcim: 1 ślusarz-maszynista.

Klasa VIII. Brody: 1 stolarz budowlany, 1 stolarz meblowy, 1 stelmach, 1 stolarz do białych robót. — Drohobycz: 1 cieśla znający się na stolarstwie. Kałusz: 1 stolarz kawaler, 3—4 korony dziennie. — Lwów: 1 stolarz. — Mościska: 1 stelmach.

Klasa X. Brody: 2 rymarzy. — Łańcut: 1 rymarz dworski-tapicer, lat 36 żonaty, 360 K, 13 krc. ordyn., 1 krowa, opał, może przyjąć zamiast ordynaryi wikt dla siebie, od 1. listopada 1906.

Klasa XIII. Kołomyja: 1 krawczyni lub bona do dzieci. — Lwów: 1 krawcowa uzdolniona do wszelkich krojów damskich i dziecinnych, oraz do białego szycia.

Klasa XV. Brody: 1 gorzelnik. — Kołomyja: 1 młynarz — Mościska: 1 gorzelnik chłop, 1 gorzelnik, 1000—1500 koron i ordynarya. — Oświęcim: 1 gorzelnik. Sanok: 1 pomocnik gorzelniczy.

Klasa XXII. Brody: 2 robotników dziennych.

Klasa XXIII. Brody: 8 furmanów, 2 parobków do koni. — Kołomyja: 4 furmanów. — Lwów: 4 furmanow do koni cugowych na ordynaryę. — Mościska: 1 furman cugowy młody, kawaler.

Bibliografia.

Macierz Polska. Jako nr. 86. Wydawnictw Macierzy Polskiej wyszła książeczka I. Fronia p. t. Wyrób win owocowych, powideł i chleba owocowego. Autor poucza najpierw, jak się wyrabia jabłeczniak. Tu mówi oj akości owocu, miażdżeniu i prasowaniu, oznaczaniu ilości cukru i kwasu, o fermentacyi, gospodarstwie piwnicznem, napełnianiu beczek moszczem, ściąganiu wina i t. d. Zastanawia się nad chorobami wina, podaje sposoby usunięcia wad. Następnie opisuje wyrób porzeczniaku, wina szampańskiego, agrestniaku, wina ostrężynowego, maliniaku, wina wiśniowego i czereśniowego. Podobnie też daje przepisy na wyrabianie powideł z gruszek, jabłek i śliw, a nakoniec na wyrób chleba owocowego. Książeczka przeznaczona jest przedewszystkiem dla gospodarzy zamożniejszych, którzy mogą poświęcić kilkadziesiąt koron na sprawienie potrzebnych maszyn i przyrządów. Jak się z młynkiem, prasą, areometrem, kwasomierzem i t. d. obchodzić, o tem pouczają ryciny w liczbie piętnastu. Książeczka (65 stron druku) kosztuje 40 hal.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C k. Namiestnictwo ogłasza do l. 110.466 d. 2/10. 1906. W sprawie przewozu mięsa do Niemiec. Według odłoszenia ces. niem. urzędu kanclerskiego z 14. czerwca i dziennika urzędowego „Centralblatt für das Deutsche Reich Nr. 35“ wprowadził państwowy urząd spraw wewnętrznych, obwieszczeniem z 16. czerwca 1906, poniżej przytoczone zmiany co do badania i traktowania sanitarnego mięsa wprowadzanego w obręb państwa niemieckiego, a mianowicie:

Postanowienia §§. 12 i 13 niemieckiej ustawy o oględzinach mięsa mają zastosowanie także do renów i dzików, z których pierwsze traktowane będą na równi z bydłem rogatem, drugie zaś na równi z nierogacizną z tą różnicą, że przy wprowadzeniu świeżego mięsa dzików nie wymaga się, aby w zwierzętach niepoćwiartowanych (tułowiach) znajdowały się koniecznie płuca, serce i nerki (Rozdział D, §§. 4 i 6 rozporządzeń wykonawczych).

W wypadku wprowadzania do Niemiec świeżego mięsa w ogólności, organa i inne części ciała, podlegające badaniu, nie powinny być ponakrawane, mogą jednak posiadać po jednem nacięciu w gruczołach śródpiersiowych (Mittelfelldrüsen) i mięśniu sercowym (Rozdział D, §. 6, ustęp 1 rozporządzeń wykonawczych).

Przy wprowadzaniu mięsa peklowanego (solonego) nie może brakować podlegających badaniu gruczołów limfatycznych, ani też gruczoły te nie mogą być ponakrawane, jednak w gruczołach śródpiersiowych (Mittelfelldrüsen) i mięśniu sercowym może się znajdować po jednem nacięciu (Rozdział D, §. 7, nowy dodatek do rozporządzeń wykonawczych).

W razie wprowadzania świeżego mięsa należy przy gruźlicy usunąć w sposób nieszkodliwy same tylko chorobowo zmienione części jedynie w takim wypadku, jeżeli zmiany znajdują się wyłącznie w gruczołach limfatycznych śródpiersia (Mittelfell), na szżpule płuc Lungenwurzel) oraz (w razie równoczesnego wprowadzenia wątroby) w gruczołach limfatycznych wnęki wątroby (Leberpforte), albo też w jednem z tych miejsc i jeżeli ogniska gruźliczne są mało rozprzestrzenione i suche, zserowaciałe lub zwapniałe. Organa, do których należą chorobowo zmienione gruczoły, należy zniszczyć w całości. (Rozdział D §. 18 ustęp 1, I. C c rozporządzeń wykonawczych).

Wykluczenie mięsa od przywozu ma nastąpić także w takim razie, jeżeli organa lub inne części ciała, podlegające badaniu, są wbrew obowiązującym przepisom ponakrawane albo całkowicie brakują. (Rozdział D., §. 18, nowy ustęp h. do II. B rozporządzeń wykonawczych).

W razie wprowadzania mięsa przyrządzonego mają być zmienione części zniszczone w sposób nieszkodliwy także przy nieznacznem zanieczyszczeniu mechanicznem (Beschmutzung), tudzież przy przeniknięciu organów pasożytami nie przynoszącymi się n człowieka wskutek spożywania mięsa (motylice, obleńce itd.). Jeżeli liczba i umiejscowienie tych pasożytów nie pozwala na gruntowne ich usunięcie, należy zniszczyć całe organa, w przeciwnym razie mają być pasożyty wykrojone, a organa dopuszczone do wolnego obrotu. (Rozdział D §. 19 ustęp 1, I. d rozporządzeń wykonawczych).

Dalej należy zniszczyć w sposób nieszkodliwy pojedynczy kawałek mięsa także w takim wypadku, jeżeli wbrew postanowieniu §. 7 brakuje gruczołów limfatycznych, podle-

gających badaniu, lub gruczoły te są ponakrawane. (Rozdział D §. 19, ustęp 1, II. B rozporządzeń wykonawczych).

Zmiany powyższe weszły w życie z dniem ogłoszenia, jednak co do zarządzeń przytoczonych w ustępach: 3, 4, 6 i 8 pozostawiono rządom krajowym trzymiesięczny termin do wprowadzenia tych zmian.

Co się podaje do powszechnej wiadomości wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 4. sierpnia 1906 l. 33.942 w ślad za tutejszemi obwieszczeniami z 16. maja i 17. sierpnia 1903 l. 52.088 i 91.920 oraz z 18. maja 1905 l. 47.143.

Do l. IX. 2426/36/II z dn. 22/10. 1906. Licencyonowanie ogierów. Odnośnie do reskryptu z 12. października 1906 L. 2246, że odmiennie od terminów w tym reskrypcie oznaczonych licencyonowanie ogierów prywatnych odbędzie się w Kołomyi 8. listopada, w Tłumaczu 9. listopadaa w Buczaczu 10. listopada 1906.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Przemyślu ogłasza do l. 2210 z d. 17/10. 1906. C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Przemyślu (ulica Szpitalna) zakupi z wolnej ręki za natychmiastową zapłatą w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1906, dalej w styczniu i lutym 1907, 2000 q żyta i 500 q owsa jakości magazynowej (średniej), zakupywać się będzie od każdego rolnika, towarzystw rolniczych, zboże przez niego samego uprawiane, aż do powyżej podanej ilości w poszczególnych miesiącach z odstawą do wojskowych magazynów prowiantowych albo na dworcu kolejowym w Przemyślu.

Na te zakupna robi się uważnymi szczególnie rolników, ponieważ daje się im przez to sposobność sprzedawać własne produkta bez pośredników już i w najmniejszych ilościach wprost zarządowi wojskowemu.

O bliższe warunki można się zapytywać w biurze powyższego magazynu prowiantowego w dniach powszednich od 9-tej do 12-tej przedpołudniem i od 3-ej do 5-ej po południu.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1. maja 1906 według czasu środkowo-europejskieg.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*, 8.05, 10.05.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.00.
Do Podwołoczysk z dw. głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37*, 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*, 3.30, 5.58.
Do Stryja: 11.80*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6·00*.
Do Sambora: 8.55, 4.25, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9.10*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przed południem, 3.25, 5.30. popołudniu i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9.35 wieczór.
Z Janowa: od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1.15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1/6 do 31/8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga: Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.